

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

035714/1939

PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

CZERWIEC

1939

Rok III

LILLE

Nr. 6

WYDAJE

ZWIĄZEK POLAKÓW WE FRANCJI

SPIS TREŚCI:

ARTYKULY.

- 1) Pobyt Pana Ambadora R. P. **Juliusza Łukasiewicza** w Północnej Francji.
- 2) **Dr. H. Łyziński**. — O koloniach letnich dla dzieci polskich we Francji.
- 3) **Dr. F. Bartkowiak**. — Pamiątki polskie w kościołach i na cmentarzach paryskich.

GŁOSY Z TERENÓW PRACY.

- 1) Program pracy drużyny harcerskiej na rok 1938—39.
- 2) Program pracy Tow. Ośw. - Kulturalnego im. J. Piłsudskiego w Firminy na rok 1939.

ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI.

- 1) **Zofia Turska**. — O Żeńską Bursę Polską we Francji.
- 2) **Władysław Jańczak**. — Piękne wzory czy cierpiętnictwo.

MATERIAŁY.

- I. Wstęp i odezwa Głównego Komitetu „Dni Morza i Kolonii”.
- II. **Józefa Siedlilkówna** — Materiały na uroczystość „Zakończenia Roku Szkolnego”.
- III. Różne.
 1. 1000 lat polskiego Gdańska.
 2. Lotnictwo polskie na terenie międzynarodowym.
 3. **Jan Wańczycki**. — Ustrój polityczny Państwa Polskiego.

KRONIKA.

CO CZYTAĆ.

KOMUNIKATY.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.



035414

WARUNKI PRENUMERATY.

Prenumerata roczna we Francji fr. 25.—; w Polsce i zagranicą fr. 40.—
Cena pojedynczego numeru we Francji fr. 3.50; w Polsce i zagranicą fr. 5.—.

REDAGUJE KOMITET

Redaktor: **Franciszek Obrębski**. — Sekretarz Redakcji: **Józef Czarnecki**.

Adres Redakcji i Administracji: 20, rue Faidherbe, LILLE (Nord) - Telefon 532-92

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec”) Lens. — Le Gérant: **Leon Garstka**, Lens.

PORADNIK OŚWIATOWY

— Miesięcznik —

ROK III.

LILLE, czerwiec 1939.

Nr. 6.

**Miesiące : Maj, Czerwiec, Lipiec, Sierpień,
Wrzesień i Październik**
OKRESEM ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ!



POWSZECHNA ZBIÓRKA
NA OŚWIATĘ WE FRANCJI

CZY już spełniłeś swój obowiązek narodowy, przesy-
łając do Banku P.K.O. w Paryżu dar na oświa-
tę młodzieży polskiej we Francji ?

Główny Komitet Organizacyjny Zbiórki na Oświatę:
LILLE (Nord), 20, rue Faidherbe, 20, LILLE (Nord)

Pamiętajmy o tym...

Że 60.000 dzieci polskich we Francji chce uczęszczać na kursy języka polskiego i nauki o Polsce;

że utrzymanie już istniejących kursów i zorganizowanie nowych wymaga, aby każdy Polak we Francji uregulował podatek narodowy na Fundusz Kultury i Oświaty Polskiej.

Składajcie dary na oświatę, przesyłając gotówkę do Banku P. K. O. lub do Okręgowych Komitetów Zbiórki na Oświatę. Na odwrocie przekazu pocztowego zaznaczcie: „Na oświatę”.

Główny Komitet Organizacyjny Zbiórki na Oświatę:
Lille — 20, rue Faidherbe, 20 — Lille (Nord).

Młodemu polskiemu pokoleniu zagranicą grozi kalectwo duchowe,

jeżeli nie będzie mówić po polsku;

jeżeli nie pozna i nie pokocha dziejów własnego Narodu i Ojczyzny;

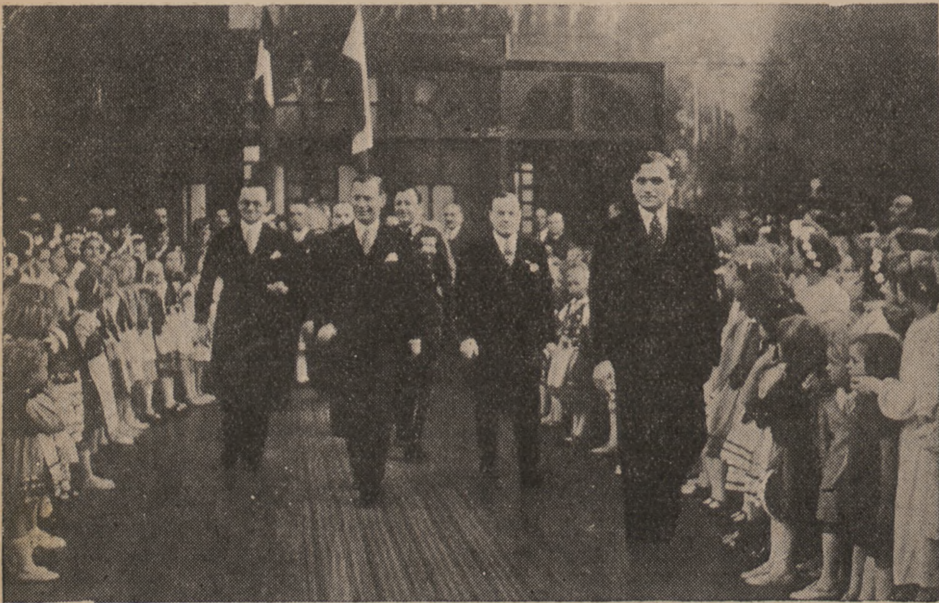
jeżeli sercem nie ukocha i rozumem nie pojmie dążeń i przeznaczeń
własnego narodu.

Składajcie dary na oświatę, przesyłając gotówkę do Banku P.K.O. lub do Okręgowych Komitetów Zbiórki na Oświatę. Na odwrocie przekazu pocztowego zaznaczcie: „Na oświatę”.

Główny Komitet Organizacyjny Zbiórki na Oświatę:
LILLE (Nord), 20, rue Faidherbe, 20, LILLE (Nord)

Pobył Pana Ambadora R. P. Juliusza Łukasiewicza w Północnej Francji

W dniach od 27 do 30 maja przeżywała Polonia w Północnej Francji swoje wielkie dni. W dniach tych bawił w departamentach Nord i Pas de Calais najwyzszy we Francji przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej — Pan Ambador Juliusz Łukasiewicz. We wszystkich miejscowościach w których był Pan Ambador witała go entuzjastycznie ludność polska a niejednokrotnie do entuzjazmu Polaków dołączały się w serdecznych objawach słowa przedstawicieli władz i towarzysztw francuskich. Uroczystości przygotowane na przyjazd Pana Ambadora zamieniły się w potężną manifestację siły, woli i hartu wychodźstwa polskiego we Francji.



P. Ambador wchodzi na salę zapełnioną dziećmi z okolic Lens.

Dni te nigdy nie pójdą w zapomnienie a przez długi czas będą źródłem wiary i pokrzepienia dla Polaków we Francji.

Podajemy poniżej wyjątki z przemówienia powitalnego p. Szymanowskiego, prezesa Związku Polaków we Francji oraz wyjątki z przemówienia p. Ambasadora, wygłoszonego na bankiecie w Lens.

Pan Prezes Szymanowski powiedział:

Panie Ambasadrze Rzeczypospolitej Polskiej!

Jako prezesowi Naczelnej Organizacji Wychodźstwa Polskiego we Francji, przypadł mi zaszczyt powitania Pana Ambasadora imieniem zrzeszonych organizacyj w Związku Polaków. Pragnę w słowach prostych wyrazić uczucia całego wychodźstwa polskiego we Francji, tak zorganizowanego w reprezentowanych przeze mnie związkach, jak i skupiającego się poza Związkiem Polaków, lub też stojącego wogóle poza polskim życiem organizacyjnym. **Nie ma pomiędzy nami różnic, gdy chodzi o drogą naszym sercom Rzeczpospolitą Polską.** Wyrazem tych uczuć są liczne rzesze, które spotykają Pana Ambasadora w osiedlach polskich. Każdy z nas przez swój chociażby najskromniejszy udział w manifestacjach, powitaniach i przyjęciach, pragnie nie tylko złożyć hołd wysokiemu przedstawicielowi Rzeczypospolitej, nie tylko podkreślić swą łączność z Nią, nie tylko podziękować za opiekę Państwa Polskiego, nie tylko złożyć wyrazy wdzięczności za skuteczne interwencje Pana Ambasadora w obronie emigracji, gdy działa się jej krzywda — ale przede wszystkim podkreślić, że wychodźstwo twardo stoi przy Polsce i gotowe jest ponieść dla Niej jak najdalej idące ofiary, aż do oddania życia.

Czczególnie dziś, gdy nad Europą krążą chmury wojenne, godna postawa Polski napawa nas dumą i utrwała dla nas szacunek pośród obcych. Dlatego też wyrażamy głęboką wdzięczność kierownikowi polskiej polityki zagranicznej, Panu Ministrowi, Józefowi Beckowi, który w oparciu się o silną Armię Polską i scementowane, patriotyczne i silne duchowo społeczeństwo polskie w kraju i zagranicą — stanął naprzeczek zaborcy, wyciągającemu ręce po ziemie polskie, rozszerzył — sieć sprzymierzeńców Polski i utrwalił wiarę w żywotne siły i realne wartości Narodu Polskiego — w świecie.

Nie wyraziłbym całkowicie uczuć wychodźstwa, gdybym nie złożył również podziękowania realizatorowi tejże polityki na tutejszym terenie — Panu Juliuszowi Łukasiewiczowi.

Z kolei pragnę powitać wśród nas Pana Prefekta najlichniej zamieszkałego przez Polaków departamentu Pas de Calais. — W Panu Prefekcie widzimy godnego przedstawiciela Francji, wobec której nietylko jesteśmy lojalni, nie tylko staramy się oddać jej usługi poprzez naszą pracę — ale również obdarzamy ją uczuciem, wpływającym z wiekowej przyjaźni dwóch narodów.

Nie manifestowaliśmy głośno naszych uczuć wówczas, gdy — na skutek drobnych nieporozumień — spotykaliśmy się z wypadkami nieufności.

Polak jest wierny w stosunku do swych przyjaciół, lecz twardy i nieustępliwy nawet — w odniesieniu do przyjaciół, w chwilach, gdy sto-
suje się do niego presję lub gdy objawia się mu nieufność.

**Polak nie chce zjednywać sobie przyjaciół przy pomocy mani-
festowania wobec nich swych szczerych uczuć, nawet w tych wy-
padkach, gdyby mu to ułatwiło życie lub poprawić mogło egzysten-
cję. Lecz — gdy zostanie należycie zrozumiany przez przyjaciół
swoich, gdy poczuje, że jest obdarzony zaufaniem — wówczas za
serce odpłaca się sercem, a w chwilach krytycznych gotów jest od-
dać życie za przyjaciela.**

Pan Ambasador przemówił:

Od dłuższego już czasu, od początku mego pobytu we Francji, pra-
gnąłem gorąco odwiedzić departamenty północne, ażeby wejść w osobisty
kontakt z przedstawicielami władz lokalnych francuskich, z przedstawi-
cielami społeczeństwa francuskiego oraz z szerokimi masami emigracji
polskiej, które osiedliły się w tej prowincji po wielkiej wojnie. Przed
półtora rokiem miałem zaszczyt i przyjemność być przyjmowany przez
Uniwersytety w Lille. Wizyta ta pozostawiła mi najlepsze wspomnienia
oraz szczerze uczucie wdzięczności wobec osobistości, które przyjęły mnie
w sposób tak serdeczny. Nasze zainteresowania wówczas szły przede
wszystkim w kierunku naszych stosunków intelektualnych i kulturalnych
łączących nasze dwa narody; stwierdziliśmy wówczas z zadowoleniem

piękny rozwój nauki języka polskiego, zorganizowanej przez
obydwa Uniwersytety w Lille

oraz rezultaty, jakie nauka ta już przyniosła i jakie jeszcze w przyszło-
ści, w co nie wątpię, przyniesie.

W ciągu dni ostatnich miałem tę wielką przyjemność, iż byłem w
otoczeniu mych licznych rodaków, którzy pracując na powierzchni ziemi
i w jej głębi, biorą czynny udział w rozwoju gospodarki francuskiej i przy-
czyniają się w znacznej mierze do wzmoczenia wartości i bogactw kraju.

Francuzi i Polacy, spotykali się często w biegu Historii i współpra-
cowali w ciągu wieków w rozmaitych dziedzinach życia. Walczyliśmy ja-
ko żołnierze pod tymi samymi chorągwiami, walczyliśmy pierś przy piersi
w czasie wielkich ruchów rewolucyjnych w imię wzniesłego ideału wolno-
ści, wzbogaciliśmy wzajemnie skarby naszej kultury przez dzieła naszych
wielkich pisarzy i naszych ludzi nauki.

Przed 20-tu laty, Francja dotknięta głęboko zniszczeniem wojny,
musiała przedsięwziąć wielki wysiłek odbudowy tej prowincji północnej;
z drugiej strony, liczni robotnicy polscy pozbawieni byli pracy, której ich
Ojczyzna nie mogła im zapewnić w dostatecznej mierze; znowu więc wów-
czas świeży łącznik powstał między Polską a Francją, który stworzył nową
dziedzinę naszej współpracy. Istotnie, wielka półmilionowa rzesza męż-
czyzn i kobiet, robotników polskich przybyła do Francji ofiarując swą
uczciwą pracę służbie produkcji francuskiej. W ten sposób, po raz pierwszy,

wielkie polskie rzesze robotnicze weszły w bezpośredni kontakt z Francją i Francuzami.

Każdy, kto patrzy na rozwój i dobrobyt tej prowincji, w której pracują wspólnie z Francuzami moi liczni rodacy, zdaje sobie łatwo sprawę z wielkości i wartości tego dzieła odbudowy oraz ze znaczenia pracy wykonywanej przez polskie rzesze robotnicze dla dobrobytu Francji.

Po wstrząsach wojennych, znowu spotkaliśmy się w dziedzinie współpracy w całym tego słowa znaczeniu pokojowej i konstruktywnej, która się opiera na wzajemności oddawanych sobie usług i daje i na przyszłość pewność ciągłości tej wspólnej i owocnej pracy.

Nie chciałbym poprzestać jedynie na stwierdzeniu rezultatów materialnych tej współpracy francusko-polskiej, o których właśnie wspominałem. Proszę mi pozwolić ukazać również jej stronę moralną. Stoimy, Panowie, w obliczu osobiwej możliwości porozumienia między dwoma narodami odmiennej rasy i języka, które potrafiły doskonale przystosować się do wspólnego życia o pełnej harmonii duchowej i materialnej. W takich właśnie faktach, który tu widzimy, Ludzkość może widzieć najlepszą gwarancję lepszej przyszłości.

W duchu godności narodowej odbywa się wzajemna penetracja elementów francuskiego i polskiego,

oparta na wzajemnym szacunku i szczerzej przyjaźni. Jesteśmy świadkami potwierdzania się wzajemnego i niewzruszalnego przekonania, że zarówno w okresie błęgiego spokoju, jak też w czasie ciężkich prób, elementy te mogą liczyć na siebie całkowicie. Gdyby w stosunkach europejskich można było zanotować więcej takich zjawisk, moglibyśmy patrzeć w przyszłość ze znacznie większym optymizmem.

Wspólność naszych poglądów i interesów jest uświęcona traktatami oraz wolą współpracy. **Zacieśniający się coraz bardziej obronny sojusz polsko - francuski jest i pozostanie istotną i stałą podstawą naszych stosunków i równowagi europejskiej. Polska nie jest ani niespokojna, ani zdenerwowana.**

**Cały Naród wykazuje spokój, stanowczość i zdecydowanie i patrzy ze szczerym podziwem na godną i zdecydowaną postawę za-
przyjaźnionego Narodu.**

W tych ciężkich chwilach,

rzesze emigracji polskiej we Francji są najlepszymi przedstawicielami duszy polskiej

i gorącego przywiązania narodu polskiego do wolności i honoru. Rodacy moi wiedzą, że w chwilach nawet najcięższych, polityka rządu Rzeczypospolitej polskiej wyraża zawsze wiernie i zdecydowanie te właśnie uczucia. Rzesze te wiedzą również, że przyjaźń łącząca nasze obydwie kraje i nasze obydwie państwa jest wierna, stała i pełna żywotności. Dlatego też starają się one z każdym dniem bardziej ją wzmocnić i potwierdzić swoją nienaganną pracą życzenie obcowania duchowego ze społeczeństwem francuskim, które je przyjęło tak gościnnie.

O koloniach letnich dla dzieci polskich we Francji

Solidaryzując się z poglądami p. dr. H. Lyzińskiego, autora niniejszego artykułu, Redakcja „Poradnika Oświatowego” zwraca się do wszystkich Okręgowych Komitetów Kolonii Letnich z serdecznym apelem o opracowanie projektów i przystąpienie do budowy własnych ośrodków kolonijnych.

Sądzimy bowiem, że posiadanie własnych ośrodków kolonijnych w poszczególnych Okręgach Związku Polaków, zbudowanych własnymi siłami wychodźstwa, stworzy podstawowe warunki dla trwałego i ciągłego rozwoju kolonii letnich oraz umożliwi osiągnięcie pełniejszych, niż dotychczas, wyników w tej doniosłej i tak pożytecznej z punktu widzenia narodowego — akcji.

W następnym numerze „Poradnika” umieścimy plan budowy ośrodka kolonii letnich zaprojektowany przez Okręgowy Komitet w Lens.

Redakcja.

W roku bieżącym Komitet Kolonii Letnich na terenie Północnej Francji przystępuje do organizowania trzecich z rzędu kolonij letnich dla działy polskiej w wieku od 8 do 12 lat. Aczkolwiek dwuletnie doświadczenie nie pozwala nam jeszcze rozwiązać kategorycznie wszystkich piętrzących się przed nami trudności i zadań, niemniej jednak rzuca duży snop światła na naszą pracę i pozwala nam wyciągnąć cały szereg logicznych wskazówek i wniosków na przyszłość.

Kiedy w roku 1937 z inicjatywy harcerstwa utworzyliśmy naszą organizację, postanowiliśmy wysyłać na kolonie letnie wyłącznie zuchów harcerskich. Nazwaliśmy się Komitetem Kolonij Letnich dla Zuchów i byliśmy przekonani, że do pracy naszej uda się nam wciągnąć wszystkie związki młodzieżowe. Nasze nadzieje niestety nie ziściły się zupełnie. Okazało się, że jeszcze w roku 1937 przedstawicielom różnych związków wydawało się prawdziwą herezją — pomagać przy wysłaniu na kolonie dzieci, które mogłyby następnie zasilić szeregi innej organizacji. Zarzucano nam nawet, że nie jesteśmy żadnym komitetem kolonij letnich, lecz zwykłym stowarzyszeniem, dostarczającym gotówki na utrzymanie letnich obozów harcerskich. Jednym słowem zdołaliśmy zauważyć, że każdy związek chętnie współpracowałby z nami gdybyśmy pracowali dla niego; z chwilą zaś gdy związaliśmy naszą akcję z jednym tylko związkiem, wszystkie inne usunęły się od współpracy.

W roku 1938 tylko dlatego żeby móc pracować dla najszerszych mas dzieci polskich, bez żadnych względów do jakich organizacji one czy ich rodzice należą Komitet Kolonij Letnich dla Zuchów zamieniony został na Komitet Kolonij Letnich dla dzieci polskich.

Powołując do życia Okręgowy Komitet Kolonij Letnich nie związany bezpośrednio z żadną organizacją młodzieżową, a współpracujący ści-

śle z Naczelną Organizacją Wychodźstwa, pragnęliśmy dać wyraz naszym poglądom, że na szczeblu wychowania narodowego dziatwy emigracyjnej w wieku szkolnym nie mogą istnieć żadne bariery organizacyjne, że prace podejmowane w tej dziedzinie muszą być realizowane wspólnym wysiłkiem dla ogólnego dobra narodowego.

W roku 1938 powstały Okręgowe Komitety Kolonij Letnich w Paryżu, w Metz, w Montceau les Mines i Tuluzie — oparte na tych samych co naszych podstawach. Powszechny charakter kolonij letnich umożliwił Okręgowym Komitetom w roku 1938 zgromadzić w poszczególnych ośrodkach kolonijnych 728 dzieci. Wobec ogromnej ilości polskiej dziatwy wychodźczej odsetek dzieci korzystających z wakacji jest śmiesznie mały i należało by go możliwie najszybciej powiększyć. Trudności jakie w tej kwestii napotykałyśmy pochodzą przede wszystkim z braku odpowiednich pomieszczeń kolonijnych. Łatwo jest znaleźć nad morzem lub w górach budynek mogący pomieścić 30 lub 40 dzieci, lecz jeśli chodzi o 150 lub dwieście dzieci — jest to absolutnie niemożliwe. **O brak więc odpowiednich ośrodków kolonijnych rozbijają się wszystkie wysiłki, jakie się czyni, żeby należycie rozwinąć i raz na zawsze unormować jedną z najbardziej zasadniczych dla przyszłości naszego wychodźstwa instytucji wychowawczych.**

Rok 1939 Okręgowy Komitet Kolonii Letnich w Północnej Francji rozpoczął pod znakiem pracy nad budową odpowiedniego ośrodka kolonijnego dla dziatwy polskiej. Niepewne czasy, zbiórka na najdroższą dla każdego Polaka sprawę — Fundusz Obrony Narodowej nie pozwoliły nam rozwinąć z należytą siłą naszej akcji, niemniej jednak mamy nadzieję, że w tym już roku będziemy właścicielami odpowiedniego terenu nad morzem pod budowę ośrodka.

W bieżącym roku Związek Polaków w rozumieniu wielkiej doniosłości akcji kolonii letnich powołał do życia Główny Komitet Kolonij Letnich. W ten sposób praca kolonijna ściśle związana ze stałym organizmem wychodźstwa, będzie miała zapewnioną ciągłość oraz jednolity kierunek na terenie całej Francji. Niczym jest jednak Główny Komitet Kolonii Letnich, na nic się nie zda przez niego nadawany jednolity kierunek pracy, jeżeli w każdym z poszczególnych Okręgów nie znajdzie się choć kilku ludzi, którzy by tę pracę pokochali, zrozumieli korzyści wielkie, jakie ona może dać emigracji i poszli po drodze realizowania wysuniętych przez siebie projektów. Chodzi o to, żeby miernikiem pracy społecznej na wychodźstwie nie była tylko ilość wysłanych lub otrzymanych listów, wygłoszonych przemówień, odbytych konferencji i wyjazdów w mniej lub więcej ważnych sprawach, które wielokrotnie załatwić można zwykłą drogą pocztową. To wszystko musi być, bo to jest zewnętrzny znak pracy, wskazujący, że się coś robi, że jest „ruch w interesie”. Sam „ruch w interesie”, jest jednak tylko wtedy dobry, jeżeli pozwala dojść do odpowiednich osiągnięć moralnych i materialnych. W rezultacie jednak miernikami osiągnięć moralnych wychodźstwa są jego osiągnięcia materialne.

Wielkim dorobkiem wychodźstwa polskiego we Francji są sumy corocznie na różne cele pieniędzy, wielka ilość sztandarów i pomnik pod La Targette. Po większej części zebrane pieniądze wydaje się na cele oświatowe wychodźstwa, zamienia się je więc na nowe siły moralne, jednym

słowem idą tam skąd przyszły. Sztandary są widomymi znakami różnych wartości moralnych, pomnik godłem wielkiego patriotyzmu i bohaterstwa. Można by się było zgodzić z takimi rezultatami dwudziestoletniej prawie pracy społecznej wychodźstwa polskiego we Francji, gdyby od dwudziestu lat ta praca społeczna, to znaczy wszelkie zebrania towarzystw a zwłaszcza większe zjazdy nie odbywały się w różnej kategorii kawiarniach pod okiem kręcących się po sali kelnerów, gdyby naprzykład bursa dla dzieci polskich z emigracji nie mieściła się w domu wynajętym a nie dostosowanym należycie do potrzeb młodzieży; gdyby wreszcie dzieci wysłane na kolonie letnie nie spały po różnych stodołach, lub zamkniętych z powodu braku klientów hotelach i w innych tym podobnych ubikacjach. Czas już wielki, żeby wychodźstwo przystąpiło metodycznie do realizowania od tylu lat wysuniętych projektów; a mianowicie:

Budowy Domu Polskiego w Lens i w innych większych ośrodkach emigracyjnych, budowy czy kupna odpowiedniego lokalu na bursę polską w Lille i wreszcie to, co nas najbardziej interesuje w tym artykule i co nie znosi najmniejszej zwłoki — budowy odpowiednich ośrodków kolonijnych dla działwy polskiej w poszczególnych Okręgach.

Życie społeczne emigracji przedstawia dla nas tak wielkie wartości moralne, a pomimo to pozwalamy mu rozwijać się na niewdzięcznej glebie kawiarnianej, mamy sztandary a nie mamy nawet ich gdzie przechowywać, wydajemy co rok duże sumy wydobyte ze społeczeństwa na dzierżawę najróżnorodniejszych lokali, nie myśląc o tym, że mogły by one posłużyć na kupno jednego wielkiego domu, który by mógł wszystkie organizacje pomieścić. Nasze życie społeczne wisi w powietrzu.

Jest nadzieja jednak, że z biegiem czasu między młodszymi działaczami społecznymi na wychodźstwie znajdą się tacy, którzy w dziecku polskim widzieć będą tylko dziecko polskie a nie zucha, junaka, rycerzyka, członek rodziny lub członek zespołu dzieci przy Kole Polek.

Jest tylko jedno dziecko polskie na wychodźstwie i to dziecko należy wychować możliwie w największym kontakcie z innymi dziećmi w jednej i tej samej atmosferze szczerzej polskości, zdrowego otoczenia pod okiem starszego wychodźstwa, księży nauczycieli i odpowiednich instruktorów. Kiedy dziecko dojdzie do lat dwunastu, a zwłaszcza kiedy skończy szkołę, odpowiednio wychowane, samo sobie wybierze organizację, w której mu będzie miło pracować i dla której ochoczo poświęci swój czas bez myśli o odszkodowaniu.

Dla licznych organizacji społecznych na wychodźstwie po dwudziestu prawie latach pracy już minąć powinien okres teoretycznych utarceczek i rywalizacji. Powinniśmy sobie wszyscy dobrze to uświadomić, że nie jesteśmy tutaj na rok lub dwa, że wielu z nas tutaj życia dokona a po nas nasze dzieci. Nie należało by więc żyć społecznie z dnia na dzień, a nasz organizacyjny dorobek trzeba już oprzeć mocno o ziemię, na której się znajdujemy i dać mu odpowiednie podstawy materialne do dalszego powolnego lecz pewnego i ciągłego rozwoju.

Dr. Henryk Łyżiński.

Pamiętki polskie w kościołach i na cmentarzach paryskich

Jeśli idzie o pamiętki polskie w kościołach Paryża względnie jego okolicy, to wymienię tylko najgłośniejsze, przypominając Łaskawym Czytelnikom, że jedna z nich a mianowicie grobowiec Jana Kazimierza w kościele Saint - Germain des Près została już opisana w artykule poprzednim.

Mieszkając w piątej dzielnicy Paryża nieraz zachodzę do pobliskiego kościoła św. Seweryna, położonego przy ulicy tej samej nazwy. Jest to jedna z najpiękniejszych świątyń gotyckich stolicy. Cieszyła się ona swego czasu szczególnymi względami pewnego odłamu emigracji. W lewej nawie obok zakrystii znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, malowana przez Wańkowicza a wmurowana w roku 1841 z polecenia Andrzeja Towiańskiego. Może nie od rzeczy będzie przypomnieć, że była to sławna wśród emigracji postać. Natura na wskroś religijna i przesadnie mistyczna. Głosił, że Polska cierpi za inne narody, jak ongiś Chrystus za ludzkość. Brnąc dalej w mistycyzmie popadł w zatarg z władzami kościelnymi, które uważały go za heretyka. Wyłowom jego uległa znaczna część emigracji z Mickiewiczem na czele. Byli to tak zw. towiańczycy, kierunek zaś cały nazywano towianizmem. Obraz sam znajduje się w miejscu dosyć ciemnym, co jednak miast szkodzić całości, przyczynia się tylko do wywołania głębokiego nastroju. Przecież tu modli się autor „Pana Tadeusza”. Dokoła obrazu wota złożone przez wiernych bądź Polaków, bądź Francuzów, którzy doznali łask Ostrobramskiej. — Poniżej napis: „O Pani! ku ratunkowi naszemu pospiesz się!” Nad obrazem piękny łuk gotycki a w nim herb Polski i Litwy.

Jednak za kościół polski dla całej dawnej emigracji uchodził zawsze i stale kościół L'Assomption przy ulicy St. Honoré; filia św. Magdaleny. Wygnańcy z Ojczyzny idąc do tego kościoła mieli wrażenie, że są w Polsce, bo i kazanie było polskie i Polaków pełno. Owszem, swego czasu był nawet żebrak biedota, żebrzący po polsku. Po nabożeństwie zawsze śpiewano pieśni polskie. Całość dopełniał obraz Matki Boskiej Czestochowskiej w ołtarzu po prawej stronie. Kościół raczej nieduży, okrągły ze światłem wpadającym przez górne okna kopuły.

Bezprzecznie najwięcej pamiętek spotkamy na cmentarzach. Nic w tym dziwnego. Leży na nich cała dawna emigracja z lat 31 i 63 zeszłego stulecia. Na samym Montmartrze znajduje się około 60 grobów polskich a spoczywa w nich około 300 osób. Jakże byłem zdziwiony i wzruszony zarazem, gdy wchodząc na tenże cmentarz, spotykam wyraźnie: **Avenue des Polonais**, a przy niej wśród wielu innych okazały grób zbiorowy w kształcie greckiej kapliczki z kolumnami, między którymi stoi krzyż gotycki. Na dachu orzeł polski, na kolumnach nazwiska i tytuły samych wojskowych z czasów powstania listopadowego. Po bokach, nad kolumnami napisy, z których frontowy głosi po łacinie, że wygnańcy polscy poświęcają pomnik ten

pamięci swych towarzyszy — Exules Poloni Memoria Suorum. Monument już stary, nad którym i czas niczym nieubłagany znęcać się poczyną, lecz jednak nie zapomniany, bo oto leży na nim świeża gałązka mimozy, nie wiadomo przez kogo położona. W uroczystej zadumie dołączam swój skromniutki bukietik fiołków.

Niepotrzeba wcale iść daleko, by spotkać szereg innych polskich grobów zbiorowych. Tuż obok pomnik w kształcie ogromnego katafalku a na nim trumna wsparta na zbrojach i sztandarach. A więc znowu sami wojskowi. Jak powiadają inni, którzy cmentarz ten zwiedzali dawniej, były na nim napisy i nazwiska tamże pochowanych. Dziś grób ten sprawia wrażenie nowego, bo świeżo widać restaurowany, ale napisu nie mogłem się dopatrzeć ani jednego.

Grobów zbiorowych na Montmartrze doliczyłem się wogóle dziewięć, Niektóre z nich są bardzo piękne. Ósmy z nich ozdobiony brązowym herbem Polski nosi napis: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić, Panie”. Spoczywa w nim między innymi Adolf Pieńkowski, dyrektor policji Rządu Narodowego z roku 1863. Dziewiąty z grobów kryje zwłoki generała brygady Wronieckiego. Na froncie widnieją nazwy miejscowości, wślawionych bitwami z roku 1831: Stoczek, Dobre, Grochowo, Wawer, Dęby Wielkie, Ostrołęka, Raygród, Międzyrzec, Warszawa.

Z innych grobów artyzmem wykonania zwraca uwagę wspaniały grób młodego żołnierza Mieczysława Kamińskiego, poległego w roku 1859 w bitwie pod Magentą. Syn emigranta, pułkownika Mikołaja Kamińskiego, serdecznego przyjaciela Słowackiego, miał zdolności poetyckie, lecz wolał być żołnierzem. Zbolały ojciec kazał wykonać odlew brązowy, przedstawiający umierającego syna jako żołnierza francuskiego. Poetycki a rzewny napis unieśmiertelnia po francusku ostatnie słowa młodzieńca: „Je meurs calme, polonais et chrétien. Adieu rêves, illusions, vanités!!!”

Godnym uwagi jest jeszcze grób poety Bohdana Zaleskiego oraz kapliczki nagrobne Sapienhów, Łubieńskich i Marii Potockiej z domu księżnej Sołtykowej.

Przejdźmy na najbardziej znany w Paryżu cmentarz „Père Lachaise”. Jakże czasy się zmieniają! Dziś leży on w mieście a za czasów Słowackiego, który lubił tu często bywać, był „zdala od miasta”, jak to wynika z wiersza poety:

Zdala od miasta szukajmy napisów,
Gdzie wielki cmentarz zalega na górze.
O, jak tu smutno, kędy wśród cyprysów
Poblądle w cieniu chowają się róże.
A pod stopami, dalej, miasto w chmurze
Topi się we mgłach gasnących opalu.
A dla żałobnych rodzin przy tym murze
Przedają wianki z płótna lub perkalu,
Aby dłużej świadczyły o kupionym żalu.

Jest tu tyle pięknych grobowców polskich, że doprawdy nie wiado-

mo od którego zacząć. Gdy jednak bliżej się zastanowimy, przekonamy się, że prym wśród nich dźwżyć będzie grób Chopina. Wykonany z pięknego marmuru i otoczony bardzo gustownymi sztachetami z kutego żelaza czyni wrażenie wytwornej elegancji. Na kwadratowym cokole siedzi Muza pochylona i zaplakana w ciężkiej bołości nad śmiercią swego ulubieńca. Jedną ręką opiera się na złamanej lirze, symbolu muzyki. W przedniej ścianie cokolu bieli się medalion z alabastru, a w nim w płaskorzeźbie głowa Chopina z profilu. Napis frontowy głosi: A Fréd. Chopin Ses Amis. Z boku drugi napis: Frédéric Chopin, né en Pologne à Żelazowa Wola près de Varsovie. Fils d'un émigré français, marié à M-elle Krzyżanowska, fille d'un gentilhomme polonais. Nie darowali Francuzi Chopinowi jego francuskiego pochodzenia i choć na grobie to zaznaczyli. Pomnik jest dziełem rzeźbiarza Slesingera, współczesnego artysty. Wystawiony i odsłonięty został z dużą pompą w pierwszą rocznicę śmierci muzyka dnia 17 października 1850. — Zachowuje się w zadziwiająco dobrym stanie a widocznie i kult Chopina musi być bardzo żywy w Paryżu, bo byłem tam trzy razy i zawsze zauważyłem kwiaty.

Z 60 innych grobów polskich na tym cmentarzu opuszczam prawie wszystkie ze względu na brak miejsca a pokrótce tylko wspomnę kilka najważniejszych.

Między innymi spoczywa tu Klementyna z Tańskich Hofmanowa, znana swego czasu szeroko i wysoce ceniona autorka dzieł przeznaczonych dla dzieci i kobiet. Napisy wspominają tytuły jej najważniejszych dzieł, między innymi: „Pamiętka po dobrej matce,” „Krystyna,” „O powinnościach kobiet” etc. Na samym przedzie wyryto myśl przewodnią autorki: „Wszystkie dzieci polskie są moimi dziećmi”. Pomnik sam przedstawia zmarłą w otoczeniu dzieci.

Czasy kościuszkowskie i napoleońskie przypominają napis na grobowcu Tadeusza Tysszkiewicza: Tadeusz Tysszkiewicz generał, senator 1774-1852. Walczył na Litwie pod Jasińskim. W Prusach pod Napoleonem. W Galicji i w Rosji pod Poniatowskim. 3 razy wygnaniec.

Gustowne popiersie z bronzu zdobi grób Seweryna Gałęzawskiego, sławnego lekarza, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, naczelnego chirurga w powstaniu listopadowym, gorliwego opiekuna i dobrodzieja a Szkoły Polskiej na Batignollach w Paryżu.

Inny lekarz tegoż samego nazwiska Ksawery Gałęzowski ma również artystyczny pomnik z białego marmuru, na który skrzydlaty anioł syje kwiaty.

Chciałbym przypomnieć, że jest to dzieło Cypriana Godebskiego, tego samego artysty, który wykonał śliczną rzeźbę na dziedzińcu dawnej Szkoły Polskiej — obecnie 15, rue Lamande.

Więcej jeszcze niż na Père Lachaise znajdziemy grobów polskich na cmentarzu Montparnasse, bo aż przeszło 80. Najokazalej prezentuje się tu grób zbiorowy przez Allée Lenoir wzniesiony staraniem Komisji opieki nad grobami polskimi. Całość w stylu romańskim ozdobiona herbami Polski, Litwy, Rusi. Piękny wiersz Konopnickiej przypomina nam, że groby boha-

terów winny być dla nas nie ołtarzem próżnej żaloby, lecz twierdzą siły, skąd mocy nabierać należy do dalszej walki. Bo też schron wieczny znaleźli tu sami żołnierze powstania listopadowego i innych. Leonard Rettel, belwederczyk, kapitan z 1831 roku, historyk i literat; Ignacy Czernik, kapitan z 1831 roku, podpułkownik w 1849 r.; Eugeniusz Rydzewski, kapitan z 1831 roku i szef sztabu naczelnego wodza; Apolinary Pluciński, naczelnik Lublina w 1863 roku; Stanisław Malinowski, porucznik w 1831 roku a przez 38 lat dyrektor Szkoły Polskiej w Paryżu; Idelfons Chodakowski, żołnierz w 1831 roku, major w 1863 r.; Edward Pożerski, sybirak po 1846 r. a emigrant po 1863 r. itd. itd.

Drugi grób zbiorowy znajduje się przy Avenue de l'Ouest, a trzeci poblizu Avenue du Nord.

Z grobów pojedynczych na szczególną uwagę zasługuje grób Mierosławskiego, generała, ozdobiony popiersiem brązowym dłuta Cypriana Godebskiego.

Piękne są też pomniki bohaterki powstania styczniowego Henryki Pustowójtówny oraz sławnego profesora matematyki Henryka Niewęglawskiego, porucznika z roku 1831, odznaczonego orderem *Virtuti militari*.

Kto by chciał, znalazłby cały szereg grobów polskich i na innych cmentarzach np. w Neuilly, Passy, Auteuil, Montrouge, Juvisy, Bagneux. W Neuilly np. spoczywa znany matematyk i filozof, autor wielu dzieł Hoene - Wroński.

Pozostaje jeszcze Montmorency, doprawdy zbyt ważne, by je można zbyć jednym zdaniem lub pominąć milczeniem. Piękną tę miejscowość pod Paryżem, która wtenczas była cichą wioską, upodobał sobie ogromnie generał Kościuszki i Napoleona, Kniaziewicz. Co roku spędzał tu po kilka miesięcy i polecił ją swemu przyjacielowi, żołnierzowi i poecie, Niemcewiczowi. Tak się w tej uroczej wiosce rozmiłowali, że i po śmierci pragnęli w niej pozostać, a że byli to patryarchowie całej emigracji, więc wielu z rodaków poszło w ich ślady, tak, że na cmentarzyku tamtejszym niemało jest polskich grobów. W samym kościele, który stoi na wzgórku, znajduje się grobowiec Kniaziewicza i Niemcewicza. Nie jest to jakiś pospolity pomnik, lecz prawdziwe dzieło sztuki, dłuta Władysława Oleszczyńskiego. W dość głębokiej niszy widać obok siebie leżące dwie kamienne postacie, a jak przystało starcom, okryte pięknie udrapowanymi płaszczami. Kniaziewicz w jeneralskim mundurze wodza legionów, który wychyla się z pod płaszcza, przyciska rękoma do piersi obnażoną szablę. Obok uśmiechnięta twarz jego sędziwego przyjaciela. Pośrodku nich w głowach przystanął skrzydlaty anioł stróż, by czuwać nad snem wiecznym przyjaciół. Po bokach wmurowane cztery wielkie tablice marmurowe zapisane drobnymi literami. To żywoty Kniaziewicza i Niemcewicza.

Oprócz kilka innych tablic pamiątkowych należy zwrócić uwagę na popiersie księcia Adama Czartoryskiego, nad którym wznoszą się herby Polski i Litwy. Poniżej czarna, marmurowa tablica sławi łacińskim napisem księcia.

Aby uniknąć nieporozumienia pragnę zaznaczyć co do Kniaziewicza i Niemcewicza, że tylko ów wyż. wymieniony pomnik znajduje się w koście-

le, ciało zaś spoczywa na pobliskim cmentarzu, gdzie przede wszystkim zauważyć wypada grób rodziny Mickiewicza, boć on sam od roku 1890 przeniesiony słusznie na Wawel między króle, obok Poniatowskiego i Kościuszki.

W ogóle spoczywa tu przeszło 200 Polaków. Pół dnia przynajmniej trze-
ta, żeby to wszystko obejrzeć. Nie doczekali Polski, ale my w dużej mierze
im ją zawdzięczamy, bo czym bylibyśmy, gdyby oni nie wytrwali i nie prze-
kazali nam całej narodowej spuścizny. A nie tylko ją przekazali ale bogato
pomnożyli. Wierzyli zawsze, że Polska zmartwychwstać musi, jak o tym
mówi wiersz na grobie Franciszka Duchyńskiego:

Z praw dziejowych nieomylnie wyprowadzał wnioski;
Przyszłość drogiej Ojczyzny oddał pod sąd Boski.
Konając, rzekł: Ufajcie! godzina się zbliża:
Polska z prochu powstanie pod ramieniem krzyża.

Kto uważnie czyta napisy nagrobne, jak na dłoni zobaczy historię
całej emigracji i jej walki o niepodległość i sam nabierze otychy do dalszej
walki polegającej na spełnieniu obywatelskich obowiązków, bo jak pięknie
mówi poetka (Maria Konopnicka):

Groby wy nasze, ojczyste groby,
Wy życia pełne mogiły:
Wy nie oltarze próżnej żałoby,
Lecz twierdzą siły.

(Wiersz wykuty na grobie zbiorowym na Montparnasse).

Dr. Franciszek Bartkowiak.

**Zapłacenie podatku narodowego na Fundusz Kultury i Oświaty
Polskiej — jest obowiązkiem każdego Polaka we Francji.**

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państwa, która jest bezcenna: — tą rzeczą jest honor”.

Józef Beck.

GŁOSY Z TERENÓW PRACY

Program pracy drużyny harcerskiej na rok 1938-39

H A S Ł O: Pracować będziemy nad sobą, by pogłębić moralną wartość osobistą, by podnieść drużynę na wyższy poziom ideowy.

„Nie jeno liczba my, ale i siła”.

Najgłówniejsze punkty:

1. P R A W O H A R C E R S K I E.

We wszystkich zajęciach, grach i zawodach winna przyświecać nam stale ideologia nasza, zawarta w prawie harcerskim.

Wszyscy chłopcy muszą znać prawo na pamięć.

Każdy harcerz powinien mieć u siebie w domu wypisany tekst prawa. Na każdej zbiórce będzie przeprowadzona gawęda na temat prawa harcerskiego.

2. Ł Ą C Z N O Ś Ć z K R A J E M.

We wszystkich zajęciach powinna nam przyświecać Polska.

Chęć służenia Polsce przeradzać się będzie z dnia na dzień w czyn. Będziemy więc:

- a) codziennie spełniać dobry uczynek, poświęcony Polsce;
- b) na zbiórkach prowadzić gawędy i pogadanki o Polsce;
- c) pielęgnować język ojczysty w mowie i w piśmie;
- d) szerzyć znajomość pieśni narodowych i ludowych;
- e) pielęgnować tradycje i kulturę polską;
- f) brać żywy udział w życiu państwa przez zaznajamianie się z ważniejszymi wydarzeniami, przez organizowanie obchodów i uroczystości narodowych;
- g) utrzymywać żywy kontakt z Krajem drogą korespondencji z drużynami krajowymi.

Wszyscy jedziemy na wycieczkę do POLSKI w roku 1939.

3. S O L I D N O Ś Ć.

Starajmy się robić mało, ale dobrze.

Nasza harcerska postawa, nasza solidność w wykonywaniu pracy musi być przykładem dla innych :

- a) Niech każdy harcerz nauczy się przychodzić punktualnie na zbiórki, (notować obecność w księdze drużyny);
- b) wpłacać regularnie składki miesięczne;
- c) przestrzegać terminów w załatwianiu spraw organizacyjnych i innych;
- d) solidnie prowadzić administrację drużyny (kasę, sprawy gospodarcze, szczególnie inwentarz drużyny);
- e) wszystkie zajęcia prowadzić z planem w rękę, przy czym powinny się odbywać zbiórki zastępów raz w tygodniu, drużyn — raz w miesiącu, gromad zuchowych — raz w tygodniu.

4. SYSTEM ZASTĘPOWY.

Drużynę należy podzielić na zastępy, dobrane podług wieku; wybrać zastępowych, wyznaczyć zbiórki, podzielić zajęcia w świetlicy;

wyodrębnić chłopców starszych w oddzielne zastępy.

5. UMUNDUROWANIE.

Postaramy się, by drużyna wyglądała jednolicie. Należy uzupełnić oznaki funkcyjne i organizacyjne.

Ambicją każdego harcerza winno być posiadanie kompletnego przepisowego munduru w dobrym stanie.

6. PRACA w ŚWIETLICY.

Drużyna postara się o własną izbę; urządzi wewnątrz i zaopatrzy w potrzebne książki i gry.

7. WARSZTATY PRACY.

Drużyna zorganizuje zajęcia praktyczne :

- a) roboty piłeczkowe,
- b) roboty z drutu,
- c) ozdoby choinkowe,
- d) oprawę książek i obrazów.

8. WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Będziemy uprawiali przede wszystkim gry i zabawy ruchowe oraz gry sportowe: palant, siatkówkę i koszykówkę.

Stworzymy zespoły do zawodów. Zasadą będzie — jak najwięcej ruchu, powietrza, wody i słońca.

9. OSZCZĘDNOŚĆ.

Każdy harcerz otworzy sobie książeczkę depozytową Banku P.K.O.

Wszystkie swoje dochody i wydatki należy codziennie zapisywać w osobnym zeszycie, dla swojej własnej ewidencji i kontroli.

10. PRACA SPOŁECZNA.

Złoży się na nią: udział w uroczystościach w kolonii; opieka nad grobami i chorymi dziećmi.

11. DZIEŃ HARCERZA.

Drużyna urządzi przy pomocy K.P.H. „Dzień Harcerza”.

Na program złożą się: Msza św., zawody sportowe i wieczornica.

12. SPRZĘT DRUŻYNY.

Drużyna postara się o następujący sprzęt:

namiot, banderę polską, 2 kociołki, 2 toporki, 2 saperki, 2 pary chorągiewek sygnalizacyjnych, mapę Polski, apteczkę polową, 2 piłki. Wszystko nabywamy za własne fundusze.

13. ADMINISTRACJA.

Drużyna uporządkuje księgi:

- a) księgę drużyny;
- b) księgę kasową;
- c) kronikę.

Zbierzemy materiały i spisujemy historię drużyny.

14. STOPNIE I SPRAWNOŚCI.

Na najbliższej Radzie Drużyny zostanie ustalony program zbiorów zastępów tak, by przerobić w całości materiał, wymagany przy stopniach i sprawnościach.

Nie może być w drużynie chłopców, którzy nie zdobywają stopni.

Rozkład pracy na miesiąc dla całej drużyny

Drużyna pracuje zastępami. Zastępy mają co tydzień zbiórkę według programu na III. i II. stopień.

	PAŹDZIER		LISTOPAD		GRUDZIEŃ		STYCZEŃ		LUTY	
Gawędy.	Nauka o Polsce	Technika.	Pieśni.	Wych. Fiz.	Ćwicz. harc.	Wycieczki.	Imprezy.			
Zaczynamy pracę.	Co widzieliśmy w Polsce.		Śpiewanie znanych piosenek.	Gry ruchowe. Siatkówka.						
Święto umarłych.	Nasi bohaterowie.	Kilka ćwiczeń samarytanki.	Pieśni narodowe.	Gry ruchowe. Palant.		Na groby.	Święto Niepodległości.			
Harcerz niesie pomoc bliźnim.	Zima w Polsce (krajobraz, sporty)	Ozdoby choinekowe i świetlicowe.	Kolędy.	Zaprawa zimowa. Treningi.		Na pierwszy śnieg.	Św. Mikołaj. Gwiazdka.			
Harcerz służy Polsce.	Powstanie styczniowe (bohaterowie)	Pogłębienie znajomości sygnalizacji.	Pieśni ludowe i inscenizacje.	Stworzenie zespołu do koszykówki.	Łącznie z nauką sygnalizacji.	Odwiezienie sąsiedniej drużyny.	Gwiazdka.			
<p>Drużyna urządził dwie zbiórki:</p> <ol style="list-style-type: none"> 1. Imieniny Pana Prezydenta R. P. 2. Święto morza. <p>Wszystkie działy dostosować do tematów zbiórek.</p>										

MARZEC		KWIECIEŃ		MAJ		CZERWIEC		LIPIEC		SIERPIEŃ	
Zbiórka nadwycieczna ku uczczeniu imienin Marszałka Śmigłego-Rydza.											
Marszałek smigły-Rydz.	Wojsko polskie.	Bieg na III stopień.	Pieśni legionowe.	Zaprawa do mistrzostw lekko - atlet.	W biegu na III stopień.						
Harcerz miu-je przyrodę.	Podróż po ziemiach Polski.	Kompletowanie inwentarza	Pieśni	Gry ruchowe. Udział w mistrzostwach hufca.	Sw. Jerzy. Jajko wielkanocne. Tydzień harcerza.		Wycieczka do lasu.				
Drużyna urządzi dwie nadwycieczne zbiórki:											
1. Rocznicą Konstytucji 3-go Maja.											
2. Rocznicą śmierci Marszałka Piłsudskiego.											
Harcerz jest karny.	Miasta Polski.	Pokazy na zlocie.	Pieśni harcerskie.	Udział w mistrzostwach Okręgu.	Dzień Matki. Sztafeta do Lille.		Zlot hufca.				
Wyjazd na wycieczkę do Polski. Pożegnanie grupy.											
Rozpoczęcie konkursu wycieczek dla zastępów.											
Obozy i wycieczki.											

*Praca zbiorowa uczestników kursu dla drużynowych
Ośrodka Harcerskiego w Hersin-Coupigny (P. de C.)*

Program pracy Tow. Kult. - Ośw. im. Józefa Piłsudskiego w Firminy na rok 1939.

Kolonia polska w Firminy ma odmienny charakter od wszystkich kolonii polskich we Francji. Większa część Polaków mieszka w zwartej grupie w Cantonnement Verdier. Siedziby rodzin mieszczą się w barakach, które od ulicy ogrodzone są dość wysokim murem. Brak ogródków i drzew robi przygnębiające wrażenie na widzu, który pierwszy raz zawita do tej kolonii.

Polacy pracują w fabryce Verdier'a. Przed kryzysem pracowało około 1.000 rodaków — dzisiaj o wiele mniej. Bujniejsze też było wtedy życie społeczno - narodowe.

W tej to kolonii Polacy założyli w roku 1924 pierwsze Tow. kult. - ośw. im. J. Piłsudskiego we Francji.

Towarzystwo było motorem życia społeczno - narodowego; szerzyło oświatę poprzez utworzenie szkółki polskiej, bibliotekę, odczyty, wyświetlanie przezroczy, obchody i uroczystości; krzepiło w sercach wiarę w moc siły polskiej!

Z chwilą rozpoczęcia intryg, siania niezgody — Towarzystwo podupadło i działalność jego zmalała.

W roku 1928 zaczyna dźwigać się z letargu i budzić do nowego życia. W okresie trudnym dla wychodźstwa polskiego Towarzystwo nasze znów musiało wyteńczyć siły, ażeby mogło wytrwać na posterunku.

I wytrwało!

Pracy przed nami jest dużo.

Zarząd, mając największe chęci i zapał do działalności, ułożył sobie następujący plan pracy społeczno - oświatowej na rok 1939:

1. Powiększyć szeregi Towarzystwa.
2. Współpraca z towarzystwami, wchodzącymi do Komitetu.
3. Uaktywnienie działalności kulturalno - oświatowej:
 - a) prenumerowanie „Piłsudczyka”,
 - b) kurs Wiedzy o Polsce,
 - c) odczyty dla starszych,
 - d) szerzenie czytelnictwa,
 - e) wyświetlanie przezroczy,
 - f) pomoc materialna szkółce.
4. Opieka nad drużyną harcerską.
5. Zbiórki narodowe.
6. Propaganda Polski wśród Francuzów.
7. Pozytywny kontakt z Zarządem Okręgu i Głównym.
8. Uroczystości, zabawy i wycieczki.

Oto nasz program.

Ułożyć program — uważamy, że to jeszcze nie wszystko — to dopiero znikoma część pracy; przez ułożenie programu pracy stwierdzamy

sens istnienia Towarzystwa; najważniejszą sprawą dla Tow. jest wypełnienie zakreślonego planu.

Mamy zwiększyć szeregi Towarzystwa?

Utarty jest zwyczaj zapraszania sympatyków na zebrania przez ogłoszenia w prasie. Dobra to droga, ale często zawodzi, gdyż nie wszyscy czytają gazety lub szperają po ogłoszeniach. Postanowiliśmy, że Zarząd jak i członkowie Tow. będą prowadzili osobiste rozmowy z nieczłonkami, będziemy wysyłać osobiste zaproszenia, wywieszali ogłoszenia w miejscach uczęszczanych przez Polaków, wypisywali hasła i wezwania, na zabawach i uroczystościach przypominali o istnieniu i roli, jaką Tow. ma do wypełnienia. Spodziewamy się, że rezultaty będą dodatnie.

Wiele mówi się o współpracy pomiędzy Towarzystwami. My również mamy w programie ten punkt. Uważamy, że źródłem siły Towarzystwa i Towarzystw jest miłość — gdzie miłość króluje tam jest współzycie — współzycie jest naszym dążeniem. Więc wykluczamy wszelkie obmowy, intrygi i t. p. Stosowanie zasad kulturalnych między Towarzystwami winno przyświecać każdej organizacji i poszczególnym członkom.

Jako Tow. kult-ośw. będziemy im udzielali, w miarę naszych sił, pomocy oświatowych, popierali czynnie ich akcje, brali żywy udział w zebraniach, uroczystościach, imprezach.

Punkt 3 naszego programu pochłonie nam najwięcej czasu i wysiłku. Ambicją każdego naszego członka będzie prenumerowanie „Piłsudczyka”, który nas oświeca, uświadamia i informuje o całości prac i życiu Związku; nie wyobrażamy sobie, ażeby członek Tow. kult. - ośw. nie czytał „Piłsudczyka”.

Troską naszą jest młodzież. Ażeby ją mocniej związać z Polską rozpoczniemy dla niej Kurs Wiedzy o Polsce na jesieni. Wiemy, że ciężko młodzież zachęcić do uczęszczania na powyższe kursy, ale nie rezygnujemy z zamierzenia. Będziemy starali się prowadzić odpowiednią propagandę w kolonii wśród samej młodzieży, rodziców, towarzystw.

Dla starszych raz w miesiącu urządzimy odczyty na różne tematy; o prelegentów będziemy prosili Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego w St. Etienne.

Towarzystwo nasze postanowiło ożywić czytelnictwo polskich książek w kolonii. Posiadamy bibliotekę — jest ona, jak to się mówi, „wyczytana” — mówią tak niektórzy. Ażeby kolonia wiedziała o istnieniu biblioteki, trzeba o niej mówić głośno, wykorzystać każdą okoliczność, każdą sposobność; jest to obowiązkiem bibliotekarza, zarządu i członków.

Nowych czytelników można zdobyć przez zaopatrywanie biblioteki w nowe książki. Potrzebne są więc fundusze. Na fundusze składają się opłaty za wypożyczanie książek, część ze składek miesięcznych, z imprez na ten cel poświęconych. Będziemy się również starali przeprowadzić wnioski na zebraniu Komitetu, ażeby Towarzystwa 10 procent z dochodów z zabaw i imprez przeznaczyły na fundusz biblioteki i raz w roku przeprowadzić dobrowolną zbiórkę. Nie trzeba żałować ofiar na tak wzniosły cel.

Mając aparat do wyświetlania przezroczy, umożliwiamy dzieciom i całej kolonii poznanie kraju ojczystego i jego dziejów. Wyświetlać najlepiej w okresie jesiennym i zimowym.

Cieszymy się, że w kolonii jest szkółka polska; nie pomijamy jej w swym planie pracy, chociaż istnieje Komisja Szkolna.

Zarząd Tow. postanowił powiększyć biblioteczkę szkolną; za młodu należy przyzwyczajać do czytelnictwa, do ukochania książki.

Do tej akcji prosimy i inne towarzystwa.

Mamy w kolonii drużynę harcerską — wzięliśmy ją pod swoją opiekę i staramy się o jej rozwój.

Rozwój naszego życia społecznego, narodowego opiera się na składkach i ofiarności nas samych. Brak ofiarności z naszej strony powoduje niemożliwość wykonania prac wielkich.

Dlatego my każdą zbiórkę narodową traktujemy bardzo poważnie i przeprowadzamy ją sumiennie, a nie tylko, ażeby pozbyć się kłopotu. Przeprowadziliśmy zbiórkę na „Dom Polaków”, postaramy się wywiązać jak najlepiej ze zbiórki na kolonie letnie i na oświatę polską we Francji.

Mieszkając wśród Francuzów naszym obowiązkiem jest szerzyć dobre wiadomości o Polsce, urabiać przychylną opinię, zwalczać wroga nam propagandę.

W tym roku, jak w latach przeszłych, dalej szerzyć będziemy dobre wiadomości o naszym Kraju. Materiałem propagandowym są broszurki o Polsce w języku francuskim — „Travailleur polonais”, wydawany przez Związek Polaków i miesięcznik „Les amis de la Pologne”.

Materiały wyżej wspomniane doręczamy kolegom Francuzom, zaopatrujemy zakłady fryzjerskie, lekarza miejscowego, inżyniera i sale, gdzie zbiera się publiczność francuska.

Jesteśmy zwolennikami sprężystości organizacyjnej — jest ona tylko wtedy, jeżeli Tow. wypełniają zlecenia wyższych władz swego związku i są z nim w stałej łączności. Obowiązuje nas to jak najściślej w tym roku.

Bierzemy czynny udział w uroczystościach, przygotowując częściowo program, a nie tylko biernie przyglądając się.

W okresie letnim postaramy się urządzić wycieczkę wspólną dla kolonii, ażeby zacieśnić współżycie między rodakami.

Wypełnienie powyższego programu uważamy za swój obywatelski obowiązek!

Zarząd Tow. Kult. - Ośw. im. J. Piłsudskiego w Firminy.

.....

Czy złożyłeś już dar na Fundusz Obrony Narodowej?

.....

ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI

O żeńską Bursę Polską we Francji.

W lipcu 1899 roku — więc równiutko 40 lat temu — zamknęły się drzwi żeńskiej uczelni polskiej we Francji — t.z. „Pensji Panien” przy Hotel Lambert w Paryżu.

Powołana do życia w epoce powojstaniowej wypuściła ze swych murów 600 uczenic.

Kształciły się w niej córki emigrantów na nauczycielki polskie.

25 lipca podpisano ostatni akt szkolny. Żegnano tym aktem ostatnią żeńską placówkę średnio-kształcącą we Francji.

Żyją, gdzieś rozproszone po świecie, absolwentki tej szkoły, które by współczesnemu pokoleniu dziewcząt — emigrantek mogły swym słowem przekazać jej chlubne tradycje.

Przekazać cel i znaczenie podobnej placówki.

To tradycje —

A życie ?

W ciągu tych lat 40 przeszliśmy z nielicznej emigracji politycznej do wielkiej emigracji zarobkowej; do 500,000 Polaków osiadłych czasowo, albo na stałe we Francji.

Szereg lat upłynął rodakom na dostosowaniu się do obcego środowiska na zajęcie w nim właściwego sobie miejsca. Podstawą przystosowania się była praca zarobkowa, dla której tu przybyli. Bogaty i zdrowy intelekt pracownika polskiego nie ogranicza się jednak do pracy mechanicznej w kopalni lub przy maszynie; ulepsza ją i udoskonala. Zainteresowaniem swym poza pracę zarobkową przenika i w inne dziedziny.

Wyrazem tych dążeń i zainteresowań jest gorące pragnienie dalszego kształcenia swych dzieci.

Coraz liczniej młodzież polska — najzdolniejsza — zasila miejscowe zakłady zawodowe i ogólnokształcące. Na szereg lat znika z polskiego środowiska i powraca, ale już nie polska . . .

Aby temu zapobiec, aby pogodzić dążenia intelektualne i troskę o lepszy byt materialny z dobrem naszej społeczności powołano do życia przed kilku laty w Lille Bursę dla kształcących się chłopców.

Kilka lat doświadczenia dało doskonałe wyniki. Co rok opuszcza Bursę szereg absolwentów przygotowanych do życia w kraju swego zamieszkania, wyszkolonych zawodowo, lojalnych, a jednocześnie jakże patriotycznie i społecznie wyrobionych! Na nich może liczyć Polska i Francja.

A dziewczęta ?

Też się uczą. Rozproszone po obcych zakładach — internatach, rodzinach. Stoi przed emigracją naszą we Francji otwarte zagadnienie podobnej żeńskiej placówki.

Gdzie ją powołać? Czy ma to być szkoła, czy pensja - bursa? Czy o charakterze zawodowym, czy ogólnie kształcącym?

To są pytania, które się zaraz nasuwają przy takim zagadnieniu.

Jedno jest bezprzeczne: musi ją powołać wola, zrozumienie i wysiłek samej emigracji.

Wydaje mi się, że temat zupełnie dojrzał do dyskusji i do szybkiego zrealizowania. Rzucam więc na łamy „Poradnika Oświatowego” jeden z tak często podchwytywanych głosów, z myślą, że będzie on skromnym przyczynkiem do ożywionej i rzeczowej dyskusji na ten temat.

Od słowa — po słowie; od słowa — do czynu, a zrealizuje się jedno z tych zagadnień, które czekają zrealizowania.

Polską opieką należy otoczyć tę elitę umysłową młodzieży żeńskiej we Francji. Nie wypuszczajmy steru z rąk!

Wierzę, że jeśli zaraz i bardzo gorąco zajmiemy się tą sprawą — to jeszcze w tym roku — w czterdziestolecie zamknięcia „Pensji Panien” otworzą się drzwi nowego zakładu, w którym będzie się wykuwać światła, obywatelska przyszłość nasza we Francji.

Zofia Turska.

Piękne wzory — czy cierpiętnictwo?

W numerze majowym „Por. Ośw.” zabrał głos p. R. Szczęsny — w artykule p. t.: „O cierpiętnictwie słów kilkoro” (str. 246).

W artykule tym p. Szczęsny wypowiada się krytycznie o organizowanych na emigracji obchodach i uroczystościach. Nie zabierałbym głosu na łamach „Poradnika” — gdyby nie to, że p. Szczęsny zbyt jednostronnie ujął zagadnienie.

Nasuwają mi się przede wszystkim pytania, czy rzeczywiście wszystkie nasze obchody narodowe są — obchodami „powstańczych tragedii” i „narodowego męczeństwa”. Śmiem wysunąć stąd wnioski, że p. Szczęsny — widocznie rzadko bywa na obchodach i uroczystościach, jeśli taki obraz rzeczywistości maluje. Dość często bywam na obchodach i uroczystościach — ale twierdzę — że cały szereg kolonii przygotowuje zupełnie dobrze programy uroczystości — i to pod względem treści, co przecież jest dosyć trudne. ☞

Nie podoba się p. Szczęsnemu zbyt często i na pierwszy plan wysuwany ułan i kosynier, szabla i bagnet. A jednak to jest rzeczywistość nie tylko Polski dawnej, ale i dzisiejszej. — Czyż przez 20 lat istnienia naszego odrodzonego Państwa — mogliśmy szablę i bagnet wypuścić z dłoni — a zabrać się jeszcze mocniej do Gdyni i C. O. P-u?

Nie Panie Szczęsny! Najpierw ułan i nowoczesny polski kosynier — musiał stać na granicy i strzec Polski — aby inni mogli budować Gdynię,

C. O. P. i Rożnów. Aby tej Polski dobrze strzec — ułan nasz i nowoczesny kosynier — musieli nabrać mocy i ducha przez wychowanie narodowe — w którym rzucono im piękne wzory — właśnie ułanów dawnych i bliskich, kosynierów spod Raclawic no i męczenników powstańców — od Kościuszki do Piłsudskiego. Przecież historii z życia narodu wykreślić się nie da — i trudno bez historii — z okresem przemocy niewoli, uzasadnić młodemu Polakowi, dlaczego Polska dawniej miała milion km. kw., a dziś ma 290 tysięcy. Przecież w odrodzonej Polsce jeszcze wciąż musimy udawadniać młodemu pokoleniu, które tych czasów niewoli nie zna, ile nas Polska kosztowała, żeśmy jej darmo nie dostali.

Czy młodzież polska — w kraju lub na emigracji — może żyć przeciętnie tymi treściami, jakimi żyje młodzież dzisiejszych państw wielkich i bogatych? Czy położenie polityczne i geograficzne naszego Kraju pozwala nam na życie tymi samymi treściami?

Ej - ej! Panie Szczęsny! Czy Pan się aby nie zagalopował? Na najbliższą przyszłość w skali historii my Polacy musimy wytwarzać w młodzieży wysoki ideał patriotyczny — bo liczebnie jesteśmy słabsi od naszych sąsiadów.

A czy ten ideał da się wytworzyć w duszach młodego pokolenia, jeśli zamurujemy groby powstańców i niepodległościowców z ostatnich czasów — poszukamy wzorów wśród robotników i inżynierów budujących Gdynię i C. O. P. — biorąc Polskę od strony materialistycznej?

Przecież budowanie czegoś przez długie nużące godziny — to zbyt nudny dla młodzieży wzór. Wzór taki, choćby najpiękniejszy, młodzieży nie porywa, bo jest zbyt codzienny — zbyt monotony — nie pasuje do przeciętnego typu młodzieży. Młodzież szuka raczej wzoru czegoś wielkiego nieprzeciętnie — wzoru, który działa często wbrew wszelkim obrachunkom, wbrew przeciętnej logice — słowem wzoru o silnych celach bohaterstwa i romantyzmu. Dla tego też momenty batalistyczne — i wzory żołnierskie — szczególnie odpowiadają młodzieży; stąd też tak dużo jest ich w naszych programach uroczystości.

Ja częściej widzę, na obchodach, że legionista, czy chłopiec szesnastoletni „wykańcza” sam pięciu Niemców, czy Moskali — i uważam, że to nie jest źle.

Zgadzam się z Panem, że Polski z okresu niewoli — tej, jak Pan pisze „zdeptanej i sponiewieranej” nie należy stawiać przed oczy młodzieży.

Ale przecież ta „Polska z niewoli” — jakże często jest piękna i wielka — choć nie ma Jej na mapach Europy. I tych momentów pomijać nie wolno! Może Pan tak nie myślał — nie wiem. Ale wydaje mi się z całego artykułu, że chciał Pan rolę naszego romantyzmu narodowego (który przecież doprowadził nas do odzyskania niepodległości) oraz rolę kosyniera i żołnierza polskiego pomniejszyć, stawiając zbyt wiele na materialną stronę obrazu Polski. I z tym się nie zgadzam, bo wiem, że przemysłana i obrachowana „praca organiczna od podstaw” zawiodła, a zwyciężył romantyzm Józefa Piłsudskiego.

Władysław Jańczak.

MATERIAŁY

Miesiąc czerwiec jest miesiącem polskiej propagandy morza. Przewidując, że akademie i dzień święta w związku z tym urządzone wymagają dłuższego przygotowania, podał „Poradnik Oświatowy” większą część materiałów już w numerze majowym. Poniższe więc materiały należy uważać za uzupełnienie materiałów z zeszłego numeru.

* * *

O D E Z W A

Głównego Komitetu Wykonawczego „Dni Morza i Kolonii.

RODACY! — W dniu 30 czerwca br. obchodzimy „Dzień Morza i Kolonii”. Polska jest dziś potęgą na lądzie Europy — jutro musi być potęgą również na oceanach. Tworzymy silną flotę wojenną i handlową. Musimy zdobyć dostęp do surowców niezbędnych dla uprzemysłowienia kraju i ujście dla pracy polskiej na terenach kolonialnych.

Dorobek lat 20-tu polskiej pracy na morzu choć już ogromny, jest jednak jeszcze zbyt mały wobec zadań, jakie stoją przed Narodem Polskim. Przeżywamy bowiem czasy, w których nie wolno odpoczywać.

Sięgamy po nowe źródła siły i wyznaczamy sobie dalsze wielkie cele.

Nie wątpimy, że w tym wysiłku społeczeństwa w kraju nie zbraknie żywego udziału moralnego i materialnego milionowych rzesz Polaków za granicą.

Niech żyje Naród Polski! Niech rośnie jego znaczenie wśród narodów świata!

Prezes Zarządu Głównego LMK.: Prezes Świat. Zw. Polak. z Zagranicy:
Stanisław Kwaśniewski Gen. Bryg. **Władysław Raczkiewicz**

Prezes Głównego Komitetu Wykonawczego „Dni Morza i Kolonii”:
Stanisław Okoniewski.

* * *

„Poradnik Oświatowy” zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Komitetów Towarzystw Miejskowych o przygotowanie w koloniach uroczystych akademii pod hasłem „Dzień Morza i Kolonii”. Na akademie powinny się złożyć: śpiewy, deklamacje, odczyt i ewentualnie jedna czy dwie inscenizacje. Odpowiednio do tematu morskiego święta, należy ustroić salę i scenę. W koloniach, w których to jest możliwe, należy akademie urządzić na wolnym powietrzu.

Materiały potrzebne do przygotowania odczytu otrzymają wszyscy prezesi ze Związku Polaków we Francji. Wszelkie inne potrzebne materiały znajdują się w numerze majowym oraz obecnym „Poradniku Oświatowym”.

Materiały na uroczystość „Zakończenia roku szkolnego”.
(W opracowaniu J. Siedlikówny)

Zbliżają się wakacje. Każda kolonia polska powinna urządzić uroczyste zakończenie roku szkolnego. Organizacją tej imprezy zajmą się Komisje Oświatowe, K. T. M., towarzystwa, opiekujące się kursami polskimi, nauczycielstwo, rodzice. Na program, wykonany przeważnie przez dzieci, złożą się deklamacje, śpiewy, inscenizacje, krótkie sztuczki, tańce i t. d. Starsi zajmą się: przemówieniami, wydaniem świadectw, nagród. Dzieci powinny w tym dniu wykazać się tym, czego się w ciągu roku nauczyły, zaznajomić starsze społeczeństwo ze swym całorocznym dorobkiem. Dlatego program będzie bardzo urozmaicony.

Podajemy materiał na uroczystość zakończenia roku szkolnego: parę wierszy, wesołą komedyjkę, kilka piosenek, „Podróż z wierszem i piosenką po Polsce”. Organizatorzy tego święta niech pamiętają, aby program nie był zanadto poważny, napuszony, lub też tylko bezmyślnie wesoły. Musi być przede wszystkim urozmaicony. I jeszcze jedna bardzo ważna uwaga. Każde dziecko musi dobrze rozumieć i odczuwać, to co mówi.

Wybór wierszy do deklamacji na zakończenie roku szkolnego.

(Podajemy wiersze dla młodszych dzieci, dla starszych można wybrać deklamacje podane w poprzednich numerach „Poradnika Oświatowego”).

Co ja teraz umiem.

Chodziłam do szkoły
przez dziesięć miesięcy.
Umiałam niedużo —
teraz umiem więcej:

Dziadziowi gazetkę
przeczytam gładziutko,
babci list napiszę
bez plamek, czyściutko.

Mamusi pomogę
policzyć wydatki

i sama oprawię
kalendarz dla tatki.

Obrębię chusteczki
dla starszej siostrzyczki,
a dla młodszej zrobię
włóczkowe trzewiczki.

Zamiast zbijać bąki,
czytać książkę wolę.
Tego mnie wszystkiego
nauczono w szkole.

E. Zarembina.

„Do widzenia.”

Już wakacje! Do widzenia,
moje przedszkole!
Już wakacje, więc pobiegać
w polu teraz wolę.

Ale choć tam biegać będę,
skakać od rana
i o tobie też pomyślę,
szkoło kochana.

Bo to tyś mnie nauczyła
lubić kwiateczki.
Nauczyłaś mnie też śpiewek
dla mej laleczki.

Po wakacjach znów do ciebie
wrócę wesoło.
A tymczasem do widzenia,
kochana szkoło!

Przyjaciółki.

Skowroneczek śpiewa,
 Śliczny czas.
 Weźmy się za rączki,
 idźmy w las.
 Brzęczą złote pszczołki
 śliczny świat.
 Weźmy się za rączki,
 idźmy w sad.

Uwuję wianuszki,
 tobie dam.
 Będzie w tych wianuszkach
 ładnie nam.
 Ty masz oczka siwe,
 bure — ja.
 Zaśpiewajmy razem:
 Tra - la - la!

Z wierszem i piosenką przez Polskę.

(Dzieci, ubrane przeważnie w narodowe stroje, wbiegają sznurem na scenę, trzymając ręce na ramionach poprzedników. W czasie przedstawienia, w odpowiednich momentach stają i ruchami uzupełniają deklamacje pojedynczych dzieci).

CHÓR DZIECI:

Naprzód biegiem! Marsz na stację!
 Wyjeżdżamy na wakacje!
 Z Francji, het — daleko mkniemy,
 bo Polskę zobaczyć chcemy.
 Kto w szeregu w mig nie stanie,
 to we Francji pozostanie,
 Dalej, dzieci, naprzód żwawo,
 już jesteśmy pod Warszawą!

Ryś z Warszawy.**DZIECKO I.**

Ze wszystkich dużych miast
 w Polsce
 największa jest Warszawa,
 w Warszawie chodzić do szkoły,
 to nie jest łatwa sprawa.
 Ulicą jadą doróżki,
 i auta i tramwaje,
 Rysiek uważa przy przejściu
 i bardzo często staje.

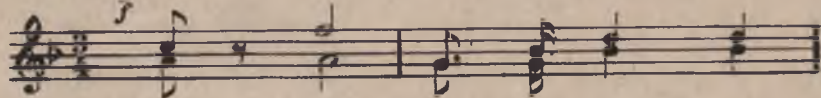
Rysiek na wszystko patrzy,
 nie może chodzić jak ślepy.
 I lubi, gdy chodzi ulicą
 patrzeć na domy i sklepy.
 Lubi oglądać kościoły,
 muzea i wystawy,
 Chodzi tam często ze szkołą
 i jest ogromnie ciekawy.
 Patrzy na pałac w łazienkach
 i w Zamku na obrazy.
 W ogrodzie Zoologicznym
 był także cztery razy.

(Hanna Mortkowiczówna).

CHÓR DZIECI:

Ach, jak piękna jest Warszawa!
 Tyle domów, sklepów, ludzi!
 Ile dumy i radości
 w sercu nam stolica budzi!

(dzieci śpiewają).



Hej, ha! na bokzdro - gi.



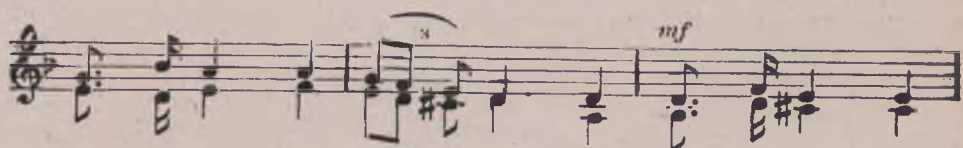
bo tu i - dzie . Ma - zursro - gi! Hej, ha!



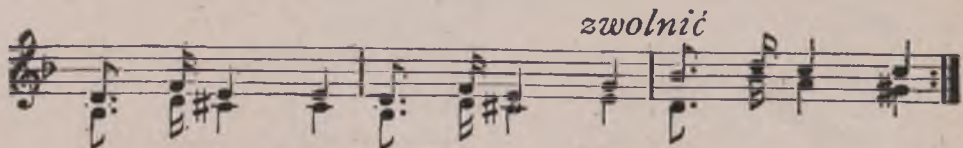
da - lej z szo - py, przed Ma - zu - rem na bok



chło - py! Jak się Ma - zur ro - ze śmie - je,



to i zo - rza nam zadnie - je, Jak się Ma - zur



ro - ze śpie - wa, to za - hū - czą wła sach drze - wa.

powtórzyć od początku do FINE.

Hej, ha! na bok z drogi,
bo tu idzie Mazur srogi!
Hej, ha! dalej z szopy,
przed Mazurem na bok chłopy!

Jak się Mazur rozemieje,
to i zorza nam zadnieje.
Jak się Mazur roześpiewa,
to zahuczą w lasach drzewa.

Hej, ha! na bok itd.

Hej, ha! para, parą,
za tą Wisłą, za tą szarą,
Hej, ha! zgoda, zgoda
za tą Wisłą, za tą wodą.

Jak łan długi, kosa brzęczy,
dziwują się ludzie tęczy.
Oj, nie tęcza to ludkowie,
jeno nasi Mazurowie.

Hej, ha! para parą itd.

CHÓR DZIECI:

Prędzej w drogę miła dziatwo,
połyniemy dalej tratwą,
i już pewnie za pół dnia
dopłyniemy do Torunia.

(Dzieci naśladują ruch wiosła).

Karolek z Torunia.

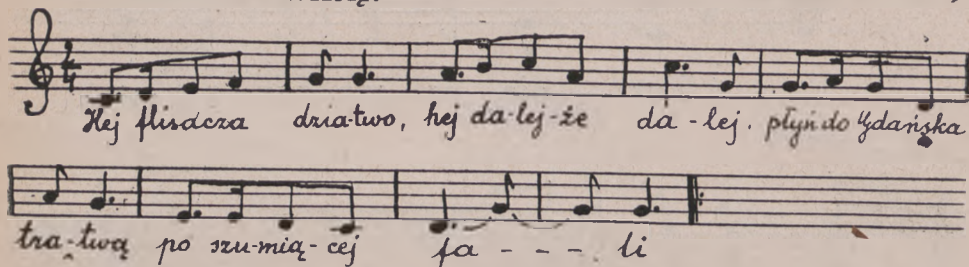
DZIECKO 2.

Idzie Karolek ze szkoły
i gryzie toruński piernik.
I myśli: „Jaki też mądry
był ten Mikołaj Kopernik!”

Patrzy Karolek na rynek,
na ratusz z czerwonej cegły,
i myśli o Koperniku:
„Jaki on był przebiegły”.

„Jak poznał, że słońce stoi,
a ziemia się wkoło kręci,
nie wiedział tego z książki
ale tak, w własnej pamięci.

DZIECI SPIEWAJĄ:



Hej flisacza dziatwo,
hej dalejże dalej.

Teraz go każdy wspomina,
teraz go każdy chwali,
bo on się na tym poznał,
a inni się nie poznali!”

Idzie Karolek przez Toruń,
wąską uliczką ku Wiśle
i mówi: „Może ja kiedyś,
też coś mądrego wymyślę!”

(Hanna Mortkowiczówna).

Płyn do Gdańska tratwą
po szumiącej fali.

Wiatr z nad Bałtyku.

DZIECKO 3:

Wiatr z nad Bałtyku dmie
i pędzi na bezdroża.
Nie odda Polska, nie —
nikomu swego morza.

Ten głos przez Polskę mknie
i huczy na kształt gromu:
Nie damy morza — nie!
I nigdy i nikomu!

Wiatr z nad Bałtyku dmie
i szumią wód przestworza
Nie damy nigdy nie —
nikomu swego morza!

M. Szczepankowska.

CHÓR DZIECI:

W drogę teraz nam jest pilno
bo zobaczyć chcemy Wilno.

Witek z Wilna.

DZIECKO 4.

Witek jest małym chłopcem
i mieszka z mamą w Wilnie.
Jest uczniem w trzecim oddziale
i uczy się bardzo pilnie.

Witek zna dobrze Wilno,
ulice, kocioły z bliska.
Wie, gdzie jest Wilia, Antokol
i gdzie jest góra Trzykrzyska.
Witek czasami chodzi
z mamą do Ostrej Bramy,
i patrzy w cudowny obraz
i klęczy koło mamy.

(Hanna Mortkowiczówna).

(Dzieci śpiewają jakąś żołnierską
piosenkę np. „Wojenko, wojenko”).

CHÓR DZIECI:

Każdy z nas do drogi gotów
zobaczymy teraz Lwów.

Adaś ze Lwowa.

DZIECKO 5.

Opowiada mama Adasiowi
o historii dawnego Lwowa:
Jak od morza Czarnego do Polski
przechodziła tędy droga handlowa.
Jak Ormianie, Wołosi i Żydzi
przywozili tu wina, atłasy,
jaki straszne tatarskie napady
były w dawnym Lwowie w dawne

[szasy.

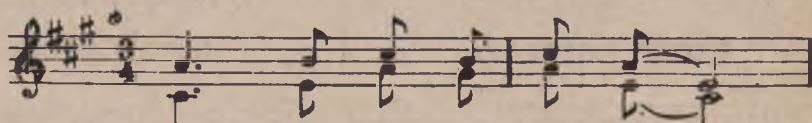
Opowiada mama Adasiowi,
o tych czasach, które sama pamięta:
jak broniły podczas wojny Lwowa,
Lwowskie dzieci — dzielne Orłęta.

Jak broniły miasta przed wrogiem,

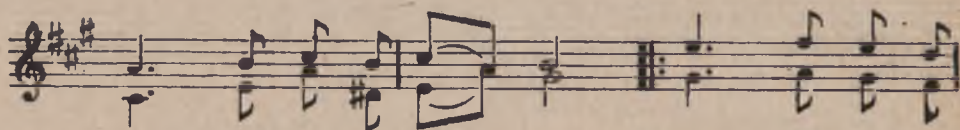
aby spokój nastal tu wreszcie,
Zebyś ty mógł się uczyć i bawić
pośród wzgórzy w swym ślicznym
[mieście!

(Hanna Morkowiczówna).

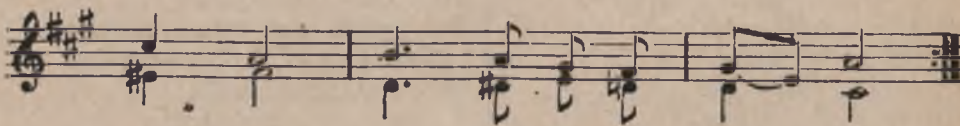
DZIECI ŚPIEWAJĄ:



Tur - nie na - sze, tur - nie —



Ha - le na - sze, ha - le! Jak - że gó - ry



pię - kne, szczę - śli - wi gó - ra - le!

Turnie nasze, turnie,
hale nasze, hale,
jakże góry piękne,
szczęśliwi górale!

Nasz góral po skałach,
kiej-by koza skacze,

jak dobrze podskoczy
o niebo zahaczy.

A jak się zawinie
toporkiem **ciśnie**,
to mu toporeczek,
na chmurze zawiśnie.

Jędrus z Zakopanego.

DZIECKO 6:

Lśni niebieskie niebo nad Tatrami,
pachną łąki pod smekrowym lasem,
Jędrus chodzi przez zimę do szkoły,
ale całe lato jest juhasem.

Jest juhasem, to znaczy pasterzem,
co ojcowe owce w górach pasie.
Nosi serdak, cuhę, białe portki,
nocą sypia z owcami w szałasie.

Nad halami, nad górskimi stawami,
stoją szczyty, jak kamienne kopce.
Skacze po nich Jędrus — mały

tak jak gdyby był kozą, nie
[góral,
[chłopcem.

A jesienią spędza Jędrus owce
na doliny, w kraj równy, otwarty,
myśli sobie: zaraz przyjdzie zima,
ojciec z drzewa wystruga mi narty.

Śnieg upadnie na hale i pola,
po tym białym i puszystym śniegu
będę jeździł codziennie na nartach
do mej szkoły, do Zakopanego.

(*Hanna Mortkowiczówna*).

CHÓR DZIECI:

Wszystkich męczy podróż taka,
więc zatańczmy Krakowiaka!

(*tańczą i śpiewają*).

Krakowiaczek ci ja
krakowskiej natury,
kto mi w drogę wejdzie,
ja na tego z góry!

Krakowiaczek ci ja,
któż nie przyzna tego,
siedemdziesiąt kółek
u pasika mego.

Krakowianka ci ja,
z Krakowianki matki:
mam piękny gorsecik
i spódniczkę w kwiatki.

Uderzmy w podkówki
niech przyzna świat cały,
że krakowski taniec
wart jest wiecznej chwały.

Jurek z Krakowa.

DZIECKO 7:

Jurek jest Krakowiaczek,
każdy to zaraz powie,
bo Jurek mieszka w Krakowie,
chodzi do szkoły w Krakowie.

Jurek jest Krakowiaczek,
choć jest zwyczajnie ubrany,
nie nosi rogatywki,
kerezji i sugmany.

Ale zna kościół Mariacki
i wszystkie inne kościoły,
przechodzi codzień przez rynek,
idąc z tornistrem do szkoły.

Zna Skalkę i Bielany,
Błonia i lasek Wolski,
a na Wawelu się uczył
całej historii Polski.

Widział Katedrę i Wawel,
wie jak mieszkali królowie,
uczeń trzeciego oddziału,
Jurek, co mieszka w Krakowie.

CHÓR DZIECI:

Tutaj mieszkają górnicy
tacy, jak nasi ojcowie:
dlatego wiersz o Śląsku
cała gromada wam powie.
(*deklamują wspólnie*).

Serce Śląska.

Tutaj dymią wszystkie miasta,
[dymi świat,
a dym biały — wysoko — to
[kominów kwiat,
Śląsk oddycha syczą parą.
Światła, ludzie, pociągi, tyle szyn
[tramwaje,
nad dachami kamienic syreny
[wołają,
ulice biegną wśród gwaru.
Katowice, Sosnowiec, Gędzin,
[Tarnowskie Góry,
Śląsk wysoko się wznosi, nie wiesz
[gdzie dym a gdzie chmury,
hej, serce tętni pod skronią!

Twój ojciec pracuje w kopalni,
[a twa matka w fabryce
powracają do ciebie wieczorem
[przez długie, świecące ulice
i poprzez szerokie place.

Ty będziesz także pracował,
[dla Polski poświęcisz swój trud,
będziesz kuł przyszłość ojczyzny
[w gwarze kopalń, fabryk i hut
— będziesz pracował radośnie .

Bo dla ciebie te dymy nad miastem,
[te światła, dworce, koleje
są Śląska sercem najczulszym,
[to serce krzepi i grzeje —
Zobaczcie jak nasz Śląsk rośnie.

(*Jerzy Pietrkiewicz.*)

(*wszystkie dzieci śpiewają*):

Niedaleko Karpat stoi Babia Góra,
urodziła jej się Wisła, piękna córka.
Płynie Wisła, płynie po polskiej
[krajnie,
a dopóki płynie Polska nie zaginie.

(*Kurtyna spada*).

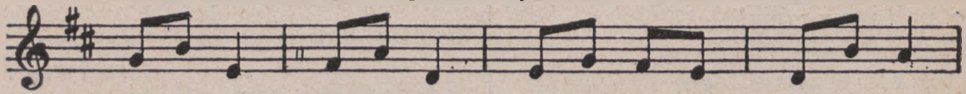
Coś tam w lesie huknęło.

(Komedyjka w jednej odsłonie — napisał Benedykt Hertz).

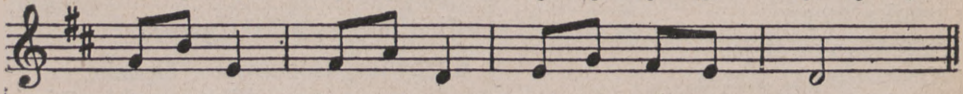
OSOBY: Zapowiadacz, mucha, komar, bąk, pajęczycza.
 (Przed podniesieniem kurtyny słycać jedno głośnie stuknięcie (od upadku komara), poczem odzywa się chór).



1. Coś tam w lesie huknę-ło, coś tam w lesie pu-kne-ę-ło.
2. A to komar z dę-bu spadł, złamał sobie w kar-ku-u gnat.
3. Do-wiedzia-ła się mucha, że ten komar bez du-u-cha.



Oj - oj - oj oj - oj - oj oj - oj - oj - oj oj - oj - oj



oj - oj - oj oj - oj - oj oj - oj - oj - oj oj.

1. Coś tam w lesie huknęło, coś tam w lesie puknęło.
 oj-oj-oj oj-oj-oj oj-oj-oj-oj oj-oj-oj
 oj-oj-oj oj-oj-oj oj-oj-oj-oj oj.
2. To spadł komar z dębczaka, nabił sobie siniaka.
 oj-oj itd.
3. Dowiedziała się mucha, że ten komar bez ducha.
 oj-oj itd.

ZAPOWIADACZ (stojąc przed kurtyną):

Zdarzył się raz wypadek bardzo smutny w lesie.
 Powiadam wam tak smutny, że aż płakać chce się.
 Oto z dębu starego, z wielkiej wysokości
 zleciał na ziemię komar i połamał kości.
 Co? Mówicie, że kości nie mają owady?...
 Ten komar był wyjątkiem z ogólnej zasady.
 Zresztą całe zdarzenie w świecie tych żyjątek
 stanowiło niezwykły zupełnie wyjątek.
 Bo kiedy ów pan komar nadwyrężył zdrowie —
 przez telefon wezwała mucha pogotowie.

(chowa się za kurtynę, która po chwili z wolna się rozchyła).
 (Scena przedstawia las. Z boku leży nieszczęśliwy Komar. Obok niego
 stoi Mucha i mówi przez telefon, przyczepiony do podnoża drzewa).

MUCHA:

Halo! Czy pogotowie? Tutaj, mówi Mucha.
 A kto przy telefonie?... Świerszcz? To niech pan słucha.
 W starym gaju,
 przy ruczaju,

na prawo od wielkiej szosy,
Komar spadł z drzewa. Biedak jęczy wniebogłosy.
Trzeba prędko pomóc mu.
Niechaj doktor śpieszy tu (*wiesza słuchawkę*)

(*Po chwili do Komara*):

Nie płacz, nie płacz Komarku, uspokój się trochę.
Ot. widzisz, tak się zawsze kończą figle płoche.

KOMAR:

Ojojjoj! oj, boli... Bardzom ukarany.
Mam rozdarte skrzydełko i wąsik złamany....

MUCHA:

Bądź wdzięczny Opatrzności, że się tak skończyło.
Znałam gorszy wypadek.

KOMAR:

Wiem są o nim śpiewki.

MUCHA:

Tak, bracie. To był także komar nazbyt krewki.
Jak siadł na drzewie całym ciężarem i siłą,
dąb nie wytrzymał, runął, jakby go kto urzekł.
Z komara pozostała jedna para nóżek.

KOMAR:

Straszna, straszna historia! Okropny wypadek!

MUCHA:

Był to twój rodzony dziadek.

KOMAR:

Ach, powiedz, czemuż go nie ratowano?
Bez pomocy zginąć dano?

MUCHA:

Inne czasy! Robaczków świat nie cenił zdrowia:
nie miał ubezpieczalni, ani pogotowia....
Dziś las się zmienił. W którą spojrzeć stronę,
telefonami dziuple połączone...
W każdym mrowisku jest urząd pocztowy,
na każdym drzewie odbiornik radiowy....
Więc głośno bywa na świecie,
gdy byle pchełkę kto zgniecie.

KOMAR:

Spójrz-no, spójrz, kochana Muszko:
zdaje mi się, że do nas ktoś zbliża się dróżką (*sygnał auta*)

MUCHA:

Masz rację. Jedzie, jedzie.
(*Woła za kulisy*) Hej, panowie, tutaj!
(*Do komara*) Sam doktor Bąk przybywa.

BĄK (*wchodząc*):

Gdzie leży ten hultaj?

MUCHA:

O, tu doktorze Bąku. Cierpi niesłychanie.

BAK:

Ha, tak zwykle się kończy po drzewach skakanie.
Najprzód trzeba, jak widzę, wąsik wyprostować.
Raz... dwa...

KOMAR:

Oj, boli. boli!

BAK:

Wstydź się hałasować.
Jestem doktor doskonały:
bardzo chwali mnie las cały.
Postawiłem bańki osie —
wnet nabrała mocy w głosie.
Przejechała chrząszcza kolej —
dałem rycynowy olej.
Gardło zabolalo mrówkę —
przyprawiłem nową główkę.
A chcąc moim pacjentom zaoszczędzić męki,
wszelkie operacje czynię w takt piosenki.

(śpiewa):

(Wolno.)



1. O - to maść, o - to maść, trze - ba ją na c
2. Ist - ny cud, ist - ny cud, wą - sik pro - sty

(Żywiej.)



1. ra - nę kłaść. Po - sma - ru - ję tu i tam,
2. masz jak drut. Sma - ro - wa - łem tu i tam,



1. wnet po - mo - że, mó - wię wam, ja się na chi -
2. tu i ta - am, tu i tam, bo się na chi -



1. rur - gji znam, do - sko - na - le znam.
2. rur - gji znam, do - sko - na - le - znam.

Oto maść, oto maść, trzeba ją na ranę kłaść.
Posmaruję tu i tam, wnet pomoże mówię wam,
ja się na chirurgii znam, doskonale znam.
Istny cud, istny cud, wąsik prosty masz jak drut.
Smarowałem tu i tam, tu i tam, tu i tam,
bo się na chirurgii znam, doskonale znam.

(mówi):

Jak się teraz czujesz?

KOMAR:

Już lepiej, doktorze.

Czy skrzydełka mi także naprawić pan może?

BĄK:

Bardzo szpetnie rozdarło. Trzeba zacerować.

(woła za kulisy):

Hej, szofer! jedź na stację, pajęczycę sprowadź!

(słychać odjeżdżający samochód).

KOMAR:

Czemu to pajęczycę, proszę pana Bąka?

Czy nie lepiejby było poprosić pająka?

BĄK:

Ach, głuptasku, głuptasku! Jesteś w wielkim błędzie; sądzisz, że to mąż-pająk tak wspaniale przędzie.

Otóż wiedz, że naprawdę bywa wprost przeciwnie:

ten niedołęga często i palcem nie kiwnie.

Tkactwem, które tak bardzo cały świat zachwyca,

zajmuje się przeważnie jejmość pajęczycy.

A oto już nadjeżdża. Szofer sygnał daje.

MUCHA:

Słyszę, słyszę i zmyka.

BĄK:

Pajęczce zwyczajnie, niepokoją cię Muszko?

MUCHA:

Nie przeczę, w istocie.

Ta dama chciała wczoraj zjeść moje dwie ciocie.

KOMAR:

Niedobra!

BĄK:

Nic się nie bój. W mojej obecności

żadnej wam Pajęczycy nie zrobi przykrości.

Już z karetki wysiada. Witaj, pani prządko.

PAJĄK (wchodząc):

Poco mnie tu wezwano?

BĄK:

Komar niebożątka rozdarł skrzydełko.

Trzeba mu położyć łątkę.

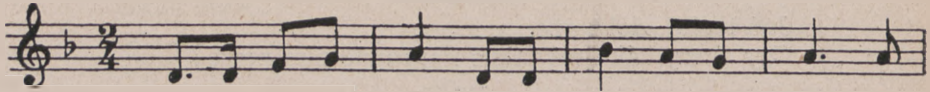
PAJĄK:

Zrobi się. Będzie znowu i całe i gładkie.

Mam nici doskonale: mocne, chociaż cienkie.

BAK:

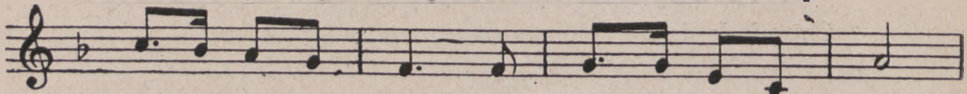
Pracuj. My zaśpiewamy stosowną piosenkę.

(Śpiewa razem z Muchą):

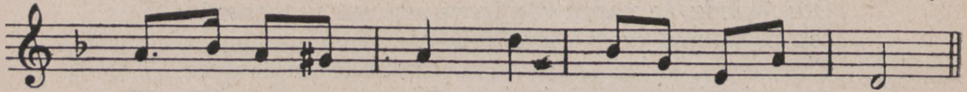
1. U przą-śni-cy sie-dzi nasz dzie-lny pa - ją - czek;
2. Wspania - ła ro - bo - ta wi - dzi - cie to sa - mi;



1. żwa - wo, żwa - wo pły - nie mu nić z oś-miu rą - czek.
2. ślicznie pa - jąk przedzie o - śmio - ma ła - pka - mi.



1. Nie bój się, ko - ma - rze, pewny możesz być,
2. Ciesz się ciesz, ko - ma - rze, ty, pa - ojencie nasz,



1. że nie pę - knie ni - gdy ta pa - ję - cza nić.
2. bo już na - pra wio - ne swe skrzydeł - ko masz.

U prząsnicy siedzi nasz dzielny pajęczek;
żwawo, żwawo płynie mu nić z ośmiu rączek.
Nie bój się komarze; pewny możesz być,
że nie pęknie nigdy ta pajęcza nić.
Wspaniała robota widzicie to sami;
śliczny pająk przedzie ośmioma łapkami.
Ciesz się ciesz, komarze, ty, pacjencie nasz,
bo już naprawione swe skrzydełko masz.

KOMAR:

O, dziękuję, dziękuję! Wróciło mi zdrowie...
Wiwat wzajemna pomoc! Wiwat pogotowie !

BAK:

Tak, słusznie. Lecz pamiętaj, oto moja rada:
niechaj komar na słabych gałęziach nie siada.

(Śpiew z tańcem; melodia jak na początku):

Coś tam w lesie huknęło, coś tam w lesie puknęło.

Oj itd.

A to komar z dębu spadł, złamał sobie w karku gnat.

Oj itd.

Mucha wnet przyleciała; pogotowie wezwała,

Zaraz w tejże chwili doktorzy przybyli.

Komara wyleczyli.

(Kurtyna spada).

1000 lat polskiego Gdańska.

972. — Drużyna Mieszka I. dociera do wybrzeża Bałtyku. Pomorze od ujścia Wisły po Odrę staje się własnością Polski. Gdańsk już wtedy istniał, jako osada Pomorzan, przodków dzisiejszych Kaszubów.

1170 — Pierwszy znany w dziejach Pomorza książę pomorski, Subisław, przyjmuje chrześcijaństwo i zakłada klasztor w Oliwie.

1282 Jego prawnuk, Mściwój II, przekazuje testamentem ziemię pomorską wraz z Gdańskiem królowi Przemysławowi. Czyni to z wolnej i nieprzymuszonej woli, a jedynie w obawie, by ziemia słowiańska nie przeszła pod jarzmo niemieckie.

1284 — Kaszubski Gdańsk przyjmuje króla polskiego, Przemysława, i gości go w swych murach.

1306 — Do Gdańska przyjeżdża Władysław Łokietek. oddaje zarząd nad miastem staroście pomorskiemu, Boguszy. W obawie przed najazdem brandeburskim Bogusza wzywa do pomocy Krzyżaków. Krzyżacy „na rok” obejmują straż w zamku gdańskim, ale wyjść już z niego nie chcą.

1308 — 4 sierpnia w dzień św. Dominika podczas wielkiego jarmarku, Krzyżacy, przebrani za kupców i rybaków kaszubskich, wpadają jak wilki i sprawiają w Gdańsku straszliwą rzeź. Pod ciosami toporów i noży krzyżackich pada 10.000 Kaszubów.

1352 — Po tym zbiorowym morderstwie resztki ludności kaszubskiej skoncentrowali krwawi i zdradzieccy Krzyżacy w podgrodziu Hakelwerk. Hakelwerk pracował i żywił łupieżców. Znosił ryby i bursztyny za wynagrodzeniem niewolniczym. Pod karą stryczka nie wolno było Kaszubom zatrzymywać bursztynów na własność.

1361 — Książę litewski Kiejstut, który uciekł niedawno z niewoli krzyżackiej, usiłuje odebrać Gdańsk podstępem. Kilkuset Żmudzinów i Mazowszan, przebranych za kupców, dostaje się na targi. Plan ujawniono skutkiem zdrady. Krzyżacy wycinają w pień śmiałków.

1380 — Powstaje pod Gdańskiem czysto krzyżackie miasto Neustadt. Już wśród ludności kupieckiej Gdańska poczynają szerzyć się bunty przeciw zdzierstwu krzyżackiemu.

1410 — Krzyżacy wymuszają na Gdańsku, by posłał pod Grunwald 1200 żołnierzy. Mieszczanie rzucają się na powracające z bitwy niedobitki krzyżackie.

1411 — Bunt przybiera formy jawne. Komtur krzyżacki zaprasza do zamku Leczkowa i dwu najznacniejszych ławników pod pozorem rokowań. W bestialski sposób morduje wysłanników. Między miastem a przewrotnym zakonem powstaje przepaść nie do wyrównania.

1425 — I dwa lata następne — to lata straszliwych klęsk żywiołowych. 3 pożary niszczą śpichlerze i kościoły. Wisła wylewa. Morowa zaraza zabiera 40.000 ofiar.

1454 — Kazimierz Jagiellończyk na prośbę gdańszczyzan godzi się na wyzwolenie ich spod jarzma ostatniego komtura krzyżackiego, Mikołaja Postera. Mieszczanie oblegają zniechęcony zamek, w którym od 1306 r. panowała przemoc. Krzyżacy składają broń. Gdańszczanie burzą zameczysko.

1455 — Wraz z królem polskim gdańszczanie oblegają Malbork, krzyżacką stolicę. Gdańsk, walcząc u boku Polaków, wydał w ciągu „wojny trzynastoletniej” ponad milion w złocie i stracił około 17.000 żołnierzy.

Wreszcie r. 1455 Gdańszczanie burzą Neustadt krzyżacki.

1457 — Król Kazimierz Jagiellończyk przybywa do Gdańska. Mieszczanie w porywie uniesienia znoszą królowi na wojnę z Krzyżakami całe swoje mienie. W zamian król zniża im podatki trzykrotnie. Nadaje statut wolnego miasta. Własne sądownictwo, własny zarząd miejski, obieralnego burmistrza. Król utrzymuje tylko burgrabię, którego mianuje spośród 8 kandydatów, przedstawionych mu przez miasto.

Wolne miasto wchodzi w długi okres świetnego rozkwitu i związku z Rzeczypospolitą.

1733 — Mając w swych murach Stanisława Leszczyńskiego, miasto opiera się połączonym siłom sasko - rosyjskim. Król Stanisław Leszczyński opuszczając miasto zostawia list, w którym nazywa wierność Gdańska „bezprzykładną”.

1793 — Prusacy zdradą zajmują miasto. Lud burzy się, zdobywa arsenał i walczy z najeźdźcą. Gdańszczanie płakali i przeklinali Prusactwo. Przez wiele lat głodne Prusy jak pijawka wysysają miasto, królowie zaś pruscy tamowali handel Gdańska.

1815 — Kongres wiedeński oddaje Gdańsk Prusom. Skończyła się wolność nadana przez Polskę. Gdańsk schodzi do rzędu prowincjonalnych miast Prus zachodnich. Zaczyna się wyteżone prusaczenie miasta.

1919 — Znowu wolność. Światli Gdańszczanie wiedzą dziś, że tracili ją wraz z opieką Rzeczypospolitej — to śmierć gospodarza, to głód i braki w ramach „Wielkiej Rzeszy”.

1939 — Niemcy grożą zaborem polskiego Gdańska. Cała Polska woła: „Nie damy ujścia naszej Wisły! Z bronią u nogi czuwamy gotowi do odparcia najazdu”!

Lotnictwo polskie na terenie międzynarodowym

Mija obecnie 20 lat od czasu gdy w Polsce Niepodległej zaczęto kłaść podwaliny naszego lotnictwa. W ogniu walk o granice państwa tworzyły się kadry naszego lotnictwa wojskowego, szkolili się piloci, obserwatorzy i mechanicy samolotowi — ci wszyscy, którym obecnie lotnictwo zarówno wojskowe jak i cywilne, komunikacyjne i sportowe zaw-

dzięcza bardzo wiele. Część z nich służy jeszcze dziś w ukochanej przez siebie broni i oni najlepiej widzą, ile dokonaliśmy na polu lotnictwa.

Zróbmy zatem krótki przegląd najważniejszych wydarzeń lotniczych w Polsce, uwzględniając w szczególności te z nich, które odbiły się głośniejszym echem w całym świecie.

Przed wszystkim więc nasza wojna w latach 1919 — 1920. Ilościowo lotnictwo nasze było słabe, początkowo 15, w końcu 20 eskadr zaledwie. Żeby jeszcze te eskadry były pełne — ale gdzie tam! Stany były nieraz mizerne — po 3 a nawet 2 samoloty — zamiast 10-ciu w eskadrze. A samoloty? Istna pstrokacizna: niemieckie, austriackie, francuskie, angielskie i włoskie, zwykle bez części zapasowych, czasem i bez narzędzi. Obsługa samolotów musiała się uciekać do cudów pomysłowości i stosować rozmaite materiały zastępcze, żeby samoloty mogły latać, a lotnicy świadomi byli stale ryzyka, jakim był niemal każdy lot.

Było też z tego powodu wiele nieszczęśliwych wypadków.

A jednak owe słabe liczebnie lotnictwo, na takich gruchotach — dokazywało cudów bohaterstwa, spełniało chlubnie wszystkie powierzone sobie zadania. Nic też dziwnego, że misje zagraniczne i lotnicy obcych narodowości, którzy pełnili ochotniczą służbę w naszych eskadrach — a była ich spora garść bo 41 Francuzów, 17 Amerykanów, 3 Anglików, 2 Włochów i 1 Belg — wszyscy podziwiali i wychwalali naszych lotników. Najlepsze zresztą świadectwa wystawiali naszemu lotnictwu dowódcy bolszewicy w swoich meldunkach, jak np. Budienny, który w depeszy z dnia 18 sierpnia 1920 r. pisał „Wojska atakowane z powietrza nie mniej niż trzy razy na dzień, mają ogromne straty w ludziach i koniach. Jedno z natarć naszej 6 dywizji kawalerii odparto wyłącznie za pomocą samolotów”.

Po wojnie zaczęła się mozolna „praca organiczna”. Stan lotnictwa wojskowego wynosił w r. 1921 tylko 13 eskadr, razem około 100 samolotów. Lotnictwa cywilnego nie było oczywiście wcale. Również nie było przemysłu lotniczego, który zaczął powstawać dopiero w latach 1925 — 1926, produkując zrazu samoloty bojowe obcych konstrukcji — z licencji, oraz szkolne i sportowe — już polskich pomysłów. Natomiast w ostatnich dwóch latach również lotnictwo wojskowe zostało całkowicie wyposażone w samoloty polskiej konstrukcji.

Przypomnijmy sobie teraz wyczyny, jakich dokonali nasi lotnicy w ciągu 18 lat, licząc od wojny polsko — bolszewickiej. A było wiele takich wyczynów, z których możemy być dumni i którym na terenie międzynarodowym wiele zawdzięczamy, bo przecież w naszym „wieku lotnictwa” wyczyny lotnicze najwięcej są podziwiane i szanowane.

Już w roku 1924 dają polscy lotnicy światu znać o sobie, dokonując pierwszych wogóle lotów grupowych nad Alpami; w czterech kluczach po 6 samolotów lecą z Paryża przez Lyon, Turyn na Monte Cenis, Włochy, Jugosławię i Austrię do Polski.

W r. 1925 uznanie całego świata lotniczego budzi przelot ówczesnego płk. Rayskiego z sierż. Kubiakiem na trasie: Paryż — Madryt — Casablanca — Tunis — Ateny — Konstantynopol — Warszawa. W 6 dniach

lotnicy przelecieli 7,500 km. t.j. 1,250 km. dziennie co jeszcze dzisiaj jest dużym wyczynem, mimo trzykrotnego wzrostu szybkości samolotów.

W r. 1926 odbył się olbrzymi lot kpt. Orlińskiego z sierż. Kubiakiem na samolocie francuskiej konstrukcji Bréguet XIX na przestrzeni Warszawa — Tokio — Warszawa, brawurowa pętla o długości 23,000 km.

W latach 1928 i 1929 odbyły się polskie próby zdobycia Atlantyku zakończone tragiczną śmiercią mjr. Idzikowskiego.

Wreszcie w r. 1931 nadszedł czas pokazać światu polskie konstrukcje, mogące walczyć o lepsze z wszystkimi innymi. Na samolocie polskim P.Z.L. 12 dokonuje ówczesny kpt. pil. Skarżyński z por. inż. Markiewiczem lotu wokół Afryki.

W następnym roku kpt. Stanisław Karpiński z mechanikiem Rogalskim lecą na samolocie — Lublin R-X do Afganistanu.

W tymże roku t.j. 1932 odnosi Polska zwycięstwo w międzynarodowym Challenge'u w Berlinie niezapomnianej pamięci załoga ś.p. Żwirko i inż. Wigura zdobywają dla Polski pierwsze miejsce na polskim samolocie R.W.D. 6, ginąc niestety w kilka dni później w czasie lotu propagandowego, pod Cierlickiem.

W rok po tym nowy triumf polskiego lotnika i polskiego samolotu. Kpt. Skarżyński (obecnie podpułkownik) dokonuje sławnego skoku przez Atlantyk Południowy, samotnie, na małym samolociku sportowym R. W. D. 5 bis. W dniu swego patrona — 8 maja 1933 — wylądował ppłk. Skarżyński na wybrzeżu brazylijskim, po 18 godzinnym, samotnym locie. Podróże ppłk. Skarżyńskiego po Ameryce były dla tamtejszej Polonii dniami radosnej dumy i sposobnością do manifestowania gorących uczuć dla Polski.

Rok następny 1934 przyniósł nam nowe zwycięstwo w Challenge'u: Polska zajęła pierwsze miejsce dzięki kpt. Bajanowi (dziś ppłk.) i sierż. Pokrzywce na samolocie R. W. D. - 9.

Nie tylko jednak lotnictwo silnikowe rozstawia imię Polski za granicą, również sport balonowy, szybowcowy i spadochronowy wykazują światu, że Polska ma wybitnych aeronautów, szybowników, dzielnych skoczków spadochronowych, oraz pierwszorzędnej jakości sprzęt.

W zawodach balonowych o puchar Gordon-Bennetta odnosimy trzykrotne zwycięstwo: nazwiska kapitanów Hynka, Burzyńskiego i Janusza znane są całemu światu sportowemu.

Szybownictwo polskie od szeregu lat zajmuje drugie miejsce w świecie pod względem ilości wyszkolonych pilotów i osiągnięć. Szkołą się u nas obcy w tej pięknej gałęzi sportu lotniczego, szybowce polskie kupuje kilka państw. Polacy szybownicy i szybowniczki na polskich szybowcach i motoszybowcach biją światowe rekordy. W ubiegłym roku F. A. I. przyznała medal im. Lilienthala za najlepszy wyczyn szybowcowy Polakowi — Tadeuszowi Górze.

Nasze desanty spadochronowe wykonane nietylko w kraju ale i zagranicą (w Holandii, Luksemburgu, na Węgrzech i Łotwie) wzbudzają ogólny podziw.

W ostatnich latach nasz przemysł lotniczy wytworzył szereg dobrych samolotów, które wystawiane na wystawach lotniczych za granicą, znalazły wielkie uznanie i chętnych nabywców. Najbardziej były znane nasze myśliwskie P.Z.L. II. i 24 jednak od czasu Salonu Paryskiego w ubiegłym roku niemal co tydzień znajduje się w fachowej prasie zagranicznej wzmianki poświęcone polskim samolotom, które były prawdziwą ozdobą paryskiej wystawy. Szczególnie samolot bombowy „Łoś” jest w swojej klasie t.j. przy takim obciążeniu i szybkości, jednym z najlepszych na świecie bombowców, a „Mewa” samolot obserwacyjny ma tylko jednego konkurenta na świecie: angielskiego „Lysandra” (Westland Lysander, o którym sami Anglicy piszą, że jest cięższy i mniej zwrotny od „Mewy”).

Na podstawie tych krótkich rozważań o naszym lotnictwie możemy stwierdzić, że mamy wszystkie warunki na to, by stać się narodem lotniczym: mamy własny przemysł lotniczy, zdolnych inżynierów i personel techniczny, mamy dobrze zorganizowany i rozwinięty sport lotniczy, mamy liczne kadry doskonale wyszkolonego personelu latającego, który wykazał wielokrotnie nie tylko zamiłowanie do latania, ale siłę woli i hart ducha, tak bardzo potrzebne we wszystkich osiągnięciach lotniczych a przede wszystkim w lotnictwie wojskowym.

Ustrój polityczny Państwa Polskiego.

(Odczyt).

Życie państwa, jako zorganizowanej całości, podobnie jak życie poszczególnych obywateli, opiera się na pewnych zasadach, obraca się w pewnych ramach, stosuje się do pewnych przepisów, wydanych przez władzę państwową. Całokształt tych norm, przepisów wydawanych przez państwo określa się mianem porządku prawnego; ten zaś porządek prawny opiera się na pewnej podstawie, na pewnych normach zasadniczych, które określa się mianem konstytucji. Jeżeli więc mówimy o ustroju politycznym danego państwa, to mamy przede wszystkim na myśli jego ustawę konstytucyjną. Ona bowiem określa organizację najwyższych organów państwa, reguluje najważniejsze sprawy z każdej dziedziny życia państwowego, określa wzajemny stosunek państwa do obywatela, określa prawa i obowiązki obywatela. Zbadanie więc konstytucji, poznanie jej idei przewodnich może dać obraz stosunków prawnych danego państwa.

Konstytucja jest zawsze wyrazem pewnych prądów, pewnych tendencji, które tkwią w społeczeństwie w chwili jej wypracowywania, które znajdują w niej swój wyraz i dlatego te idee stają się myślami przewodnimi danego ustroju.

W dziejach ludzkości zdarzają się momenty przełomowe, które są reakcją przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy i stają się punktem wyjścia pewnego prądu ideowego, który wywiera swe piętno na całym okresie dziejów. Jednym z takich momentów przełomowych była rewolucja francuska z końca XVIII wieku. Chciała ona zrealizować zasadę, że celem każdej organizacji politycznej, każdej społeczności powinna być przede wszystkim

jednostka bez oglądania się na całość, że państwo powinno zapewnić jednostce wszelkie prawa i być na jej usługi. Gwarancją tej wolności jednostki miał być system rządów, polegających na podziale władzy państwa na trzy części: na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Między tymi władzami winna być utrzymana ścisła równowaga. Rolę państwa starano się jak najbardziej ograniczyć. Te ideały ożywiały cały wiek XIX i realizacja ich osiągnęła swój punkt kulminacyjny bezpośrednio po wojnie światowej, kiedy to państwa a zwłaszcza państwa nowe, powstałe w wyniku wojny światowej, oparły swe konstytucje, swoje ustroje prawne na zasadach liberalizmu i parlamentaryzmu.

Wkrótce jednak okazało się, że zrealizowanie tych zasad jest bardzo trudne. Wolność jednostki przeradzała się w samowolę, system parlamentarny zamiast równowagi władz stwarzał przewagę władzy ustawodawczej na szkodę władzy wykonawczej. Wskutek tego maszyna państwowa działała coraz bardziej nieudolnie a w życie państwowe zaczęła się wdzierać anarchia. Rychło też widzimy reakcję przeciwko tej niemocy państwa. Powstają ustroje polityczne, oparte na zasadach wprost przeciwnych, aniżeli ideały wieku XIX.

Komunizm, faszizm, hitleryzm, to najbardziej drastyczny wyraz tej reakcji. Systemy te zrealizowały t. zw. „państwa totalne”, gdzie władza państwowa jest wszechmocną, jednostka przedstawia o tyle jakąś wartość, o ile służy dobru ogółu; działalność jednostki jest ściśle określona, ujęta w ramy organizacji państwowej. Systemy te z jednej krańcowości wpadły w drugą. Jak się na tym tle przedstawia rozwój ustroju polskiego. Konstytucja z 17 marca 1921 roku była oparta na zasadach demokracji parlamentarnej, na zasadach liberalizmu, które były modne bezpośrednio po wojnie. Okazało się jednak, że organizm państwa nie działa należycie. W roku 1926 wprowadzono do konstytucji pewne poprawki, zmierzające do wzmocnienia władzy wykonawczej i od tego czasu główną troską czynników kierujących było zrealizowanie nowego ustroju politycznego. Tę nową strukturę prawną i społeczną państwa naszego realizuje ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 roku, która zerwała z zasadą podziału władzy państwowej na ustawodawczą wykonawczą i sądowniczą i ich wzajemnej równowagi a przyjęła zasadę jednolitej i niepodzielnej władzy państwowej skupionej w ręku Prezydenta Rzeczypospolitej.

W pierwszych dziesięciu artykułach nowej konstytucji znajdujemy myśli przewodnie nowego ustroju. Chodzi o zrealizowanie państwa silnego, gdzie celem jest dobro ogółu, dobro całości a nie pewnej klasy społecznej.

Art. 4 konstytucji mówi: 1) W ramach państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa, 2) Państwo zapewnia mu swobodny rozwój a gdy tego dobro powszechne wymaga nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki”.

Art. 9. — „Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego”.

Artykuły te wskazują, że myślą przewodnią ustroju jest państwo solidarności społecznej i władza państwowa będzie interweniować w każdej dziedzinie życia społecznego, gdy dobro całości będzie tego wymagało.

Z drugiej jednak strony w myśl naszych tradycji narodowych i katolickich konstytucja nasza docenia i podkreśla znaczenie i rolę jednostki w życiu państwowym. „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego. Państwo zapewnia obywatelom możliwość rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeczeń”. (Art. 5).

„Państwo powoła samorząd terytorialny i gospodarczy do udziału w wykonaniu zadań życia zbiorowego” (art.4).

Wszyscy więc obywatele mają pewne prawa zasadnicze, którymi posługując się mogą wpływać na sprawy państwowe; jednak ci, którzy położą specjalne zasługi na rzecz dobra zbiorowego, będą mieli większe uprawnienia, bowiem „wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne. Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień” (ar. 7).

Po nakreśleniu tych podstaw ideowych przejdźmy do organów władzy państwowej. Cechą zasadniczą, która charakteryzuje cały obecny nasz ustrój jest pojęcie silnej władzy państwowej — jednolitej, niepodzielnej i skupionej w ręku Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent jest czynnikiem nadrzędnym i zwierzchniczym nad wszystkimi innymi organami państwa t. j. nad rządem, sejmem, senatem, siłami zbrojnymi, sądami i kontrolą państwową. Harmonizuje działanie tych organów i jest odpowiedzialny za losy państwa i narodu. (Art. 2, 3, 11).

W wyniku tego Prezydent mianuje według swego uznania Prezesa Rady Ministrów a na jego wniosek mianuje ministrów, jest zwierzchnikiem sił zbrojnych, stanowi o wojnie i pokoju, zwołuje i rozwiązuje sejm i senat, mianuje i zwalnia pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, prezesa Najwyższej Izby Kontroli, Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora sił zbrojnych (art. 12, 13).

Wyboru Prezydenta dokonuje zgromadzenie elektorów, które składa się z Marszałka Senatu, jako przewodniczącego, Marszałka Sejmu, jako jego zastępcy, z Prezesa Rady Ministrów, z pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, z Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz z 75 elektorów wybranych spośród obywateli najgodniejszych w 2/3 przez Sejm a 1/3 przez Senat. Kandydatowi wybranemu przez te zgromadzenie może ustępujący prezydent przeciwstawić swego kandydata i wtedy wszyscy obywatele w głosowaniu powszechnym decydują, która z dwu osób ma być prezydentem, czy osoba wybrana przez zgromadzenie elektorów, czy wskazana przez ustępującego Prezydenta.

Prezydent jest wybierany na okres 7 lat; w wypadku wojny okres jego urzędowania przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju; również w czasie wojny Prezydent wyznacza swego zastępcę na wypadek opróżnienia urzędu przed zawarciem pokoju. Widzimy w tym dążenie, aby państwo w swych chwilach najcięższych nie było pozbawione swego najwyższego zwierzchnika.

Z kolei należy rozpatrzyć najważniejsze organa władzy państwowej podporządkowane zwierzchnictwu Prezydenta Rzeczypospolitej. Tutaj na-

leży rząd, który składa się z Prezesa Rady Ministrów i Ministrów, który kieruje sprawami państwa nie zastrzeżonymi innym organom władzy — (art. 25).

Prezes Rady Ministrów oraz Ministrowie są osobami zaufania Prezydenta, są przez niego mianowani i dlatego też są przed nim przede wszystkim politycznie odpowiedzialni i mogą być w każdej chwili przez Prezydenta odwołani. Oprócz tej odpowiedzialności politycznej przed Prezydentem Konstytucja przewiduje również odpowiedzialność parlamentarną Rządu przed Sejmem, w wyniku której Sejm może żądać ustąpienia Rządu, jeżeli jednak Prezydent temu żądaniu się sprzeciwi, to nawet mimo podobnej uchwały senatu może utrzymać Rząd, rozwiązując izby ustawodawcze i zarządzając nowe wybory (art. 29).

Przepisy te zapewniają Rządowi siłę, powagę i stałość.

Co się tyczy Sejmu to Konstytucja stawia zasadę, że funkcja rządzenia państwem nie należy do Sejmu, należą zaś do niego funkcje ustawodawcze oraz kontrola nad działalnością rządu, ustalenie budżetu oraz nakładanie ciężarów na obywateli. Sejm składa się z posłów wybranych na okres 5 letni w głosowaniu powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim. Prawo wybierania ma każdy obywatel bez różnicy płci, który ukończył lat 24 oraz korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich. Posłem może być wybrany obywatel mający prawo wybierania, który ukończył lat 30. Drugą izbą ustawodawczą jest senat składający się z senatorów powołanych w 1/3 przez Prezydenta Rzeczypospolitej a 2/3 w drodze wyborów. Całe ustawodawstwo państwowe jest wynikiem współdziałania Prezydenta i obu izb a jego formą zewnętrzną są ustawy i dekrety Prezydenta.

Dalszą cechą zasadniczą naszego ustroju jest nacisk, jaki kładzie się na znaczenie sił zbrojnych, które „stoją na straży bezpieczeństwa i praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej”, a których wódz jest drugą osobą w państwie.

Omówienie tych cech zasadniczych naszej Konstytucji pozwala nam stwierdzić, że ustrój polityczny państwa polskiego jest ustrojem silnym, nie naśladuje systemów „totalnych” a równocześnie zerwał z systemem rządów parlamentarnych, które osłabiają siłę i spójność państwa. Wybraliśmy sobie drogę wiasną, wyciągając naukę z naszej przeszłości historycznej, jak również z naszego obecnego położenia między Niemcami Hitlera a Rosją komunistyczną. Kiedyś bowiem upadła Polska, ponieważ, znajdując się między państwami o silnej władzy państwowej, miała u siebie władzę państwową słabą, która nie mogła zniszczyć samowoli jednostek, kraj zaś pokrzyżił się coraz bardziej w anarchii, aż w końcu stał się łupem sąsiadów.

I obecnie znowu znajduje się między dwoma państwami o silnej władzy państwowej, gdzie wola jednostki rządzi całym narodem i dlatego też, aby móc się im przeciwstawić mamy również ustrój polityczny o silnej władzy państwowej, co gwarantuje Państwu Polskiemu potęgę, zaś narodowi polskiemu pogłębianie i rozwijanie właściwego mu oblicza cywilizacyjnego i duchowego.

Jan Wańczycki.

SPRAWOZDANIA i KRONIKA

XV-lecie Związku Polskich Towarzystw Teatralnych „PIĘKNA NASZA POLSKA CAŁA”

Miesiąc maj był szczególnie ważnym dla Związku Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji. W dniu 28 maja b.r. teatr emigracyjny obchodził 15-lecie swego istnienia. Jubileusz odbył się w kolonii polskiej w Waziers w sali kopalnianej, mieszczącej w sobie przeszło 1000 widzów. Sala wypełniona była po brzegi. Protektorem uroczystości był p. Ambasador R.P., który otworzył jubileusz pełnym zrozumienia i uczucia dla prac Związku przemówieniem. Na sali odbyły się wzruszające manifestacje przyjaźni polsko francuskiej. Przemawiał p. Podprefekt miasta Douai i Dyrektor kopalni Aniche. Licznie była reprezentowana prasa emigracyjna i francuska, byli też przedstawiciele polskiej prasy krajowej. Po manifestacjach odegrano sztukę pięcioaktową w układzie i inscenizacji p. Henryka Rozmarynowskiego p. t.: „Piękna nasza Polska cała”. Przez pięć kolejnych aktów przed widzami przesunęła się cała prawie Polska z jej obrzędami i zwyczajami. Publiczność przez okno zaczarowanego wagonu, który wioził ją po przez polskie wsie oglądała przepiękne barwne stroje, tańce i zabawy przysłuchiwała się melodiom pełnym harmonii i nieopisanego uroku. Część pierwsza, odegrana przez koło Ostricourt, pod reżyserią p. J. Musiała wtajemniczyła nas w obrzędy wiosenne. Zobaczyliśmy chodzenie z galkiem i kogutkiem. Stroje były krakowskie, melodie nie tylko krakowskie a przyniesione z całej Polski. Część drugą odegrało koło Escaudain pod reżyserią p. Banasia i pokazało nam noc świętojańską, kończąc swój akt efektnym wężem pływającym wśród ciemności pochodni. W części trzeciej, najlepiej chyba zgranej zobaczyliśmy dożynki polskie i przepiękny obrazek koszenia zboża. Stroje zawsze coraz to inne, bo część druga była łowicka, a teraz kurpie pod reżyserią p. Z. Gabrysie. Czwarta część śląska — wesele z przepięknymi obrzędami wiązania rąk, oczepin sprzedawania panny młodej i przeprosin. Reżyserował tę część p. Fl. Fabiszak, grając jednocześnie doskonale komiczną rolę drużby „z kapką u nosa”. — Ostatni piąty akt sztuki odegrany został przez wszystkie zespoły „w Tatrach”. Już w zimie, bo podróż nasza trwała rok cały, od wiosny do wiosny. Podróż pełna uroku, wesela, tańców. — Pieśni wszystkich było przeszło 80. Poziom gry artystyczny, opanowanie ról i swoboda na scenie wzorowa. Zakończenie sztuki miało charakter misterium narodzin Nowego Człowieka; temat z „Powsinóg Beskidzkich”. Publiczność uległa czarowi misterium i w ciszy zupełnej zasłuchiwała się w dźwięki płynące ze sceny. Po skończonym widowisku oklaskom nie było końca, wywołano autora, któremu trzyletnia „amatorka” wręczyła kwiaty. a prezes Jędrzejewski złożył serdeczne i wzruszające podziękowanie za sztukę i pracę dla Związku. Mile przeżyte chwile na tym jubileuszu. Byliśmy w Polsce wszyscy jak w rodzinie, a z nami przedstawiciel najwyższej władzy polskiej. Wdzięczność należy się Związkowi, że nam takie święto zgotował.

Poranek dla dzieci szkolnych w Lens.

Dnia 29 maja o godz. 9.30 rano, odbył się w Lens w sali Alhambra poranek dla dzieci szkolnych, zorganizowany staraniem Związku Nauczycielstwa Polskiego, ku uczczeniu pobytu p. Ambasadora R. P. na tutejszym terenie. W ślicznie udekorowanej sali, zebrało się 600 dzieci z Lens i okolicy, wraz z nauczycielstwem i rodzicami. Dziewczynki w bieli i w strojach krakowskich tworzyły szpaler od drzwi wejściowych aż do miejsc zarezerwowanych dla P. Ambasadora i świty.

Po przywitaniu przed wejściem przez ks. prob. Glapiaka i Prezesa K. T. M. wchodzącego na salę Dostojnego Gościa powitały dźwięki hymnów polskiego i francuskiego, odegranych przez orkiestrę dziecięcą z Marles les Mines. Następnie duże dziewczynki wręczyły P. Ambadorowi kwiaty w imieniu dzieci polskich i francuskich. Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, w krótkich słowach wyraził radość wszystkich i podziękę za zaszczyt przybycia P. Ambasadora na poranek. Dziewczynki z Avion w pięknym wierszu przyrzekły być dobrymi dziećmi swej Ojczyzny. W końcu Dostojny Gość przemówił do dzieci podkreślając Swoją radość z ich widoku, oświadczając, że jest to najradośniejsza chwila w czasie Jego pobytu w północnej Francji, dziękując Związkowi Nauczycielstwa Polskiego za zorganizowanie tego poranku.

Przy okrzykach „Niech żyje” i oklaskach, opuścił P. Ambador wraz ze świtą salę, pozostawiając w sercach dzieci, nauczycielstwa i rodziców niezatarte, radosne wzruszenie.

Co czytać ?

RECENZJE

Pamiętniki Emigrantów

Instytut Gospodarstwa Społecznego, instytucja, która wydała przed kilku laty głośne już dziś Pamiętniki Bezrobotnych i Pamiętniki Chłopów, rozpięła w r. 1936 konkurs na napisanie pamiętników przez osoby zamieszkałe we Francji. Zebrany w ten sposób materiał, zawierający 36 pamiętników, ogłoszono przed paru miesiącami.

Przejdziemy do omówienia materiału, zawartego w ogłoszonych pamiętnikach.

Na wstępie należy zaznaczyć, że napisane pamiętniki posiadają cechę szczerości i bezpośredniości. Niejednokrotnie pamiętnikarze podają szczegóły ze swego życia (bardzo osobiste).

Na 36, których prace ogłoszono, niemal połowa jest takich, którzy przybyli do Francji z Niemiec i wnieśli już ze sobą pewne doświadczenie, bogactwo przeżyć. Ciekawe jest, że większość, to ludzie w wieku 30 — 40 lat, a więc w pełni władz umysłowych i fizycznych. Wśród piszących pamiętniki tylko jedna kobieta i to młoda, bo licząca zaledwie 30 lat.

Wszyscy niemal rekrutują się ze wsi; — jako zasadnicza przyczyna wyjazdu to bieda w Polsce.

Najsilniejsze wrażenie — to opisanie, nieraz bardzo szczegółowe, wszystkich kłopotów związanych z otrzymaniem dokumentów na wyjazd, podróż, no i pobyt w osławionym Toulu. Niektórzy nazywają pobyt w Toulu „obożem koncentracyjnym”, podkreślając okropne warunki higieniczne i złe obchodzenie się z emigrantami. Czasami przybiera to tony bardzo przykre, n. p. — w wypadku, gdy emigranci z Niemiec, rozmawiając po niemiecku, uważani są za Niemców i wówczas są traktowani znacznie lepiej.

Pierwszy kontakt ze środowiskiem francuskim, a w szczególności warunkami pracy, dostarcza ciekawych materiałów opisywanych żywo, barwnie. Czasami dochodzi do wesółych sytuacji. N. p. piszą:

„Na drugi dzień rano gard przychodzi z mleczarzem i roznoszą mleko wszystkim co wczoraj otrzymała; siedzieliśmy u góry, każda w swojej izbie; naraz usłyszałam krzyk: du lait. Uchyliłam troszkę drzwi, ona też tak samo, ale widzi, że ten dalej krzyczy: „Madame, du lait”. Więc przybiegła do mnie, zamknęłyśmy się i siedziały jak trusie, tak my się bały, co ten chłop od nas chce”.

Wielu korzysta z taniego wina i pije, w szczególności ci, którzy przyjechawszy jako samotni, mieszkają w kantinach.

Większość pamiętnikarzy przyjechała do pracy w górnictwie i najczęściej osiadła tam, gdzie otrzymała kontrakt. Są jednak i obieżyświaty. Taki n. p. autor pamiętnika 30, który przyjechał jako robotnik rolny, po czym stał się górnikiem, wreszcie murarzem, zwiedził niemal całą Francję, zna wszystko i wszystkich, wreszcie osiadł w departamencie Drôme i tam hoduje króliki, zbiera ślimaki i grzyby.

Stosunek Francuzów do emigrantów jest różny; w każdym razie — o ile początkowo (tak pisze większość), stosunek był pozytywny, to w r. 1930-31 sytuacja się pogorszyła. Zwiększono wymagania w kopalniach, za byle co karano, utrudniano załatwianie spraw. Głośna sprawa Escarpelles znalazła też swój wyraz „Strejk trwał osiem dni i już był prawie wygrany, gdy w ostatniej chwili z przyczyn od nas niezależnych przegrali robotniki”.

Naogół ci, którzy nie mieszkają w koloniach polskich, poznali szybciej język i warunki, powoli wsiąkając w środowisko.

Dla nas najciekawsze będą jednak obserwacje na temat stosunku pamiętnikarzy do spraw kulturalnych polskich, oraz do zagadnień, powiedzmy, ustrojowych i form organizacyjnych.

Przed wszystkim więc jedna uwaga. Pamiętniki są pisane bardzo ładnym językiem. Widać duże wyrobienie, umiejętność ładnego wyrażania swych myśli. „Czułem się szczęśliwy, gdy po mroźnej zimie wiosenne słońko przygrzało, a ja mógł wybiegnąć na łąkę czy pole i cieszyć się ciepłem i widokiem budzącej się do życia przyrody. Wstawałem radosny, widząc białe ściany domu, które śnieg ubielił” — pisze syn małorolnego gospodarza, który we Francji mieszka od lat 12. Wielu uczyło się w domu, niektórzy do szkoły chodzili rok, dwa, resztę zrobiło życie i ciągłe dążenie do nauki. „Zaznaczam, że nauki w żadnej szkole nie pobierałem, bo chodząc do szkoły w Niemczech nie wolno było uczyć po polsku, tylko po niemiecku, a to co piszę, tom się sam nauczył”. — Ci, którzy przybyli z Westfalii podkreślają zgodnie wielkie zasługi, jakie położyły dla nauki języka polskiego pisma polskie, wówczas wychodzące.

A jak wygląda stosunek do życia społecznego?

Opinie są różne. Zależą one zarówno od tego, skąd pamiętnikarze przyjechali, gdzie ich los osadził, jak również od tego, co w Polsce robili. Ci, którzy byli w wojsku polskim (w Legionach), lub pracowali na terenie Poznańskiego lub Westfalii — pracują społecznie we Francji, doceniając potrzebę tej pracy. „A co najważniejsza, dzisiejsza Rada Porozumiewawcza stojąca na czele wszystkich organizacji, spełnia swoje obowiązki zgody i pojednania”.

Inny rolnik, z departamentu Haute Garonne, który pisze: „Moją rozrywką jest codzienna Gazeta Polska oraz miesięcznik „Gospodarz Polski we Francji” i zebrania, które urządzamy w każdym miesiącu, ponieważ mamy Związek Osadników Polskich”. — Stary działacz z Westfalii pisze znów: „Wiele zachodu wymagało u-

rzządzenie szkółki polskiej oraz biblioteka starszych dzieci. W roku 1932 zakupiwszy powielacz, otwieram znowu szkołę. Tym razem uczę przez korespondencję i wykłady ustne. Otwieram oddziały w Blanc Mesnil, Le Bourget, La Courneuve i w Paryżu”.

Silnym przeżyciem był fakt nastania Rządu Ludowego. Wielu pisze (jest to lato 1936), że teraz zarobki się poprawią, stosunek pracodawców też ulegnie zmianie. Kilku nawet wybitnie zaangażowało się do pracy społecznej i oświatowej, tworząc organizacje tego typu co sekcje F. E. P. i TUR’. Na wyraźne podkreślenie zasługuje fakt otworzenia Banku P.K.O. we Francji. Ci, którzy dawniej mieszkają podkreślają, iż padali niejednokrotnie ofiarą nadużyć różnych pseudo - instytucji bankowych. Z wielką ulgą przyjęło wychodźstwo wiadomość o utworzeniu w Paryżu filii Banku PKO. Nareszcie wychodźstwo może swoje uskładane grosze tam składać i spokojnie spać. Ale krytykują... niedyskrecję n. p. „jeden handlarz, francuz, z tutejszej wioski mówił mi ile dwóch polaków ma pieniędzy na agencji P. K. O. w Valenciennes”.

Stosunek do władz polskich we Francji jest różny. Często ujemny. Narzekają na powolność załatwiania i wysokie opłaty. Razi ich czasami sposób załatwiania.

„Na list z Konsulatu w Strasburgu trzy lata czekam”. Nic dziwnego — ludzie do urzędów zwracają się w ostatniej chwili albo wtedy, gdy sami nie mogą sobie dać rady i chcieliby, aby wszystko od razu było załatwione.

Wreszcie ostatni moment — to stosunek do Polski. I tu należy jedną rzecz podkreślić. Wszyscy stwierdzają, że do Polski tęsknią. Ci starsi, którzy mają trochę odłożonych pieniędzy, myślą o powrocie, kupieniu kawałka gruntu i „złożeniu kości na starość w ojczyściej ziemi”. Wszystkich interesuje to, co się w kraju dzieje. Jedni biadają nad stanem gospodarczym wsi, inni chcą Polski Ludowej z rządem włościańsko - robotniczym, inni wreszcie notują z radością fakt zwycięstwa politycznego, posunięcia dyplomatycznego n. p. wizyty Marszałka Śmigłego - Rydza.

Wszystkich los Polski interesuje. A jak tę pracę dla Polski rozumieją! Przytaczam kilka najciekawszych wypowiedzi: Górnik z departamentu Nord, naturalizowany, tak pisze:

„W sierpniu 1936 doczekaliśmy się ze Stefką syna, będzie z niego kiedyś dzielny żołnierz francuski, mówiący oczywiście po polsku, a gdy przyjdzie potrzeba, pójdzie walczyć w obronie Waszej i naszej wolności... Tak mi dopomóż Bóg”.

I wreszcie samotny murarz z dep. Drôme tak kończy swój przeszło 100-stronicowy (najpełniejszy i najciekawszy) pamiętnik:

„Jesteśmy rozproszeni po całym świecie. Pracujemy ciężko i troszczymy się o swój byt osobisty, lecz niemniej troszczymy się również o byt swego narodu i Państwa. W codziennej trosce o chleb powszedni nie zapominamy Tej, która jest naszym marzeniem, celem i wszystkim; czy to w codziennej uciążliwej pracy, czy w wolnych chwilach po pracy, gonimy myślą do ziemi ojczyściej i modlimy się żarliwie, modlitwą opuszczonego dziecka, aby przyszła chwila, któraby dała możliwość powrotu do drogiej nam i nigdy niezapomnianej Ojczyzny naszej.

Pomimo całych braków i błędów nieraz popełnianych przez nas tutaj na obczyźnie, czujemy, że jesteśmy Polakami. Nie ma pomiędzy nami różnic politycznych ani klasowych, w chwili, w której Ojczyzna nasza potrzebuje ofiar. W razie potrzeby, jak jeden mąż wychodźstwo pospieszy Ojczyźnie na pomoc bez względu na to, kto Nią rządzi w danej chwili, bo rządy się zmieniają, Ojczyzna zawsze pozostaje jedna”.

Czyż może być bardziej proste a jednocześnie pełne, głębokie ujęcie stosunku do Polski wszystkich tych, którzy przebywają we Francji?

To pobieżne sprawozdanie z książki nie rości sobie pretensji, aby wyczerpało całość zagadnienia. Wiele spraw zostało pominiętych, za mało uwypuklonych. Wszyscy ci, którzy emigracją się zajmują, urzędnicy, księża, społecznicy — winni nie tylko pamiętniki przeczytać, ale głęboko zastanowić się nad tym co w nich napisano. Unikną wielu błędów w swej pracy i fałszywych sądów o tych, dla których i z którymi pracują.

Antoni Dragowski.

JAN CH. ANDERSEN. — **Baśnie.** — Przekład F. Mirandoli ze wstępem Czesława Kędzierskiego. Nakładem Wydawnictwa Polskiego R. Wegner w Poznaniu. (str. 234).

Czyż może istnieć piękniejsza od bajek lektura dla dzieci? Każde dziecko, od najmłodszego baka do podrastającej dziewczyny czy chłopaka łatwo i chętnie ulega czarowi baśni, która bawi i uczy, budzi w duszy dziecięcej umiłowanie piękna i pragnienie dobra, przypina skrzydła dziecięcej fantazji i wiedzie je, oczarowane, do królestwa złudy.

A i my, ludzie dorośli, chętnie czytujemy bajki, odnajdując w nich coraz to nowe treści, odkrywając coraz to nowe cuda szczerzłotej poezji.

Odnosi się to zwłaszcza do utworów prawdziwego króla baśni, Jana Chrystiana Andersena, którego książka pod tytułem „Baśnie” w doskonałym przekładzie Franciszka Mirandoli, ze śliczną bajką wstępną Czesława Kędzierskiego i z 8 wielobarwnymi ilustracjami powinna znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej (a jestem pewna, że i w bibliotece powszechnej miałyby ona wielkie i trwałe powodzenie, zwłaszcza u kobiet).

Z przebogatej twórczości duńskiego poety wybrał tłumacz 19 krótszych i dłuższych baśni, wśród nich zaś najpiękniejszą chyba bajkę świata o „Królowej śniegu”, która swym pocałunkiem zamieniała ludziom serca w bryłę lodu, tak że gdy chcieli modlić się to przypominali sobie tylko tabliczkę mnożenia.

Jest w tej przedziwnej bajce mała dziewczynka Zosia, która potrafiła jednak mocą swej odwagi i miłości pokonać groźną władczynię i rozgrzać zlodowaciała, zdawało się — na zawsze już, serce Janka.

Przepiękna forma wszystkich bajek Andersena, niesłychanie bogata fantazja i głęboko chrześcijański, pełen serdecznego zrozumienia i miłosierdzia stosunek autora do ludzi, zwierząt i wszystkiego, co żyje, sprawiają, iż baśnie te stanowią bardzo pożyteczną lekturę.

Irena Lewulisowa.

Historia Związku Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji — Myśli o teatrze emigracyjnym.

Wydawnictwo Związku Towarzystw Teatralnych we Francji. Stron 96. Broszura zawiera liczne fotografie. Cena we Francji 6 fr, łącznie z kosztami przesyłki. W Polsce 1 zł. Zamówienia kierować: Mr. Piskorski, 41 rue La Targette — Avion (P. de C.)

W celu uczczenia jubileuszu Związek Polskich Towarzystw Teatralnych wydał broszurę - historię Związku. Są w niej zamieszczone wszystkie ważniejsze wydarzenia w okresie piętnastu lat. Są kroniki licznych kół związkowych. Zdjęcia z przedstawień i liczne dokumenty - fotografie z życia emigrantów zdobią stronicę tej naprawdę starannie wydanej książki.

Broszura ta powinna znaleźć się w rękach każdego emigranta i tych wszystkich, dla których emigracja nie jest czymś zupełnie obcym i obojętnym. A ci także, którzy nie znają tego słowa, po przeczytaniu tej książki poznają dobrze spory odcinek życia emigracyjnego i nabiorą dla niego szacunku. Broszura będzie cenną dla tych co wrócą do Ojczyzny i dla tych co pozostaną we Francji. Dla pierwszych będzie to pamiątka pięknej pracy własnej, lub najbliższych przyjaciół, dla drugich będzie to dowód obecności Polski wszędzie tam gdzie są Polacy. W drugiej części książki zamieszczone zostały artykuły — myśli i uwagi na temat teatru wychodźczego. Myśli piękne, żywo opisane. Myśli wszystkich tych, którzy nie tylko opiekowali się tym teatrem, dobrze mu życzyli, ale sercem i szczerze z nim współpracowali. Powtarzamy: broszura ta powinna się znaleźć w ręku każdego emigranta.

KOMUNIKATY

WYTYCZNE PRACY na r. 1939 dla Komitetów Okręgowych Kolonii Letnich we Francji

opracowane przez Komitet Główny Kolonii Letnich
w porozumieniu ze Związkiem Polaków we Francji
oraz Konsulatem Generalnym R. P. w Lille.

W zrozumieniu wielkiej doniosłości akcji kolonii letnich, które o-
bok wielkich korzyści dla zdrowia zapewniają również dzieciom wychodź-
ców polskich we Francji zdobycie mocnych podstaw wychowania narodo-
wego i wiedzy o Polsce Współczesnej w atmosferze szczerzej polskości i
zdrowego koleżeństwa pod okiem doświadczonego wychowawców — Rada
Związku Polaków we Francji na posiedzeniu swym w dniu 12. grudnia
1938 r. w Douai postanowiła powołać do życia Komitet Główny Kolonii Le-
tnich, jako stały organ Komisji Kulturalno - Oświatowej Związku Polaków.

Zadaniem Komitetu Głównego Kolonii Letnich jest nadawanie je-
dnolitego kierunku akcji kolonijnej na terenie całej Francji, opracowywa-
nie wytycznych pracy dla Komitetów Okręgowych oraz czuwanie nad ich
wykonaniem, zabieganie o uzyskanie potrzebnych funduszy i właściwy
ich rozdział pomiędzy Komitety Okręgowe oraz przeprowadzanie wizytacyj
poszczególnych ośrodków kolonijnych.

W pracy swej Komitet Główny opiera się na Komitetach Okręgo-
wych, które za podstawę swej działalności w roku 1939 powinny przyjąć
następujące wytyczne:

I. KOMITETY OKRĘGOWE KOLONII LETNICH.

a) Liczba Komitetów Okręgowych.

Komitetów Okręgowych Kolonii Letnich jest 8: Lens, Paryż, Metz,
Alzacji, Montceau les Mines, St. Etienne, Marsylia i Tuluza. Terenowo od-
powiadają one 8-u Okręgom Związku Polaków we Francji, mogą zaś w mia-
rę potrzeby urządzać kolonie wspólnie, co dotyczy zwłaszcza Komitetów w
Metzu i Alzacji, oraz Komitetów w Montceau les Mines i St. Etienne.

b) Organizacja Komitetu Okręgowego Kolonii Letnich.

Zebranie konstytucyjne Komitetu Okręgowego Kolonii Letnich po-
winno być zwołane przez Zarząd Okręgu Związku Polaków w terminie
możliwie jak najwcześniejszym.

Należy dążyć, aby w skład Komitetu Okręgowego Kolonii Letnich
weszli przedstawiciele wszystkich organizacji okręgowych, mających swą
siedzibę na terenie danego Okręgu Związku Polaków, a w szczególności or-
ganizacji kobiecych i młodzieżowych. Do Komitetu Okręgowego Kolonii Le-

tnich powinien też wejść przedstawiciel duchowieństwa i nauczycielstwa, z urzędu zaś — przedstawiciel właściwego Konsulatu R. P. oraz Okręgu Związku Polaków; ponad to mogą i powinny wejść wszystkie osoby, których praca pozwoli na osiągnięcie lepszych wyników w akcji kolonijnej.

Na zebraniu konstytucyjnym Komitetu Okręgowego Kolonii Letnich należy dokonać wyboru zarządu w osobach przewodniczącego, sekretarza i skarbnika oraz ich zastępców.

Kontrolę nad stroną finansową działalności Komitetu Okręgowego Kolonii Letnich oraz rachunkowością sprawuje Komisja Rewizyjna właściwego Okręgu Związku Polaków.

II. INFORMACJE, DOTYCZĄCE KOLONII LETNICH.

a) *Wiek dzieci.*

Na kolonie mogą być przyjmowane dzieci obojga płci w wieku od 8 do 12 lat. Dzieci, których wiek nie odpowiada ustalonej w powyższy sposób normie — pod żadnym pozorem nie mogą być przyjęte na kolonie.

Należy osobno organizować kolonie dla chłopców i osobno dla dziewcząt.

b) *Czasokres trwania kolonii.*

Okres trwania kolonii (turnus) ustala się w roku 1939 na 3 tygodnie.

W zależności od liczby zgłoszonych dzieci i środków pieniężnych, którymi będzie dysponował Komitet Okręgowy — może on w danym ośrodku kolonii zorganizować 2 lub 3 turnusy.

c) *Wysokość opłat.*

Wysokość opłat rodziców za trzytygodniowy pobyt dziecka na kolonii wraz z przejazdem w obie strony od właściwego punktu zbornego ustala się w roku 1939 na sumę fr. 225 — (dwieście dwadzieścia pięć franków).

W wyjątkowych wypadkach częściowe lub całkowite zwolnienie od opłat mogą uzyskać na wniosek Komitetu Towarzystw Miejskowych tylko i wyłącznie sieroty oraz dzieci rodziców, od dłuższego czasu (przynajmniej od trzech miesięcy) bezrobotnych lub pracujących stale mniej niż 4 dni w tygodniu.

Jako zasadę przyjęć jednak należy, iż ciężar wysłania dzieci na kolonie letnie spoczywa na Komitecie Towarzystw Miejskowych i towarzystwach miejsowych, których rodzice są członkami.

d) *Zgłoszenia dzieci.*

Zapisy dzieci na kolonie prowadzą Komitety Towarzystw Miejskowych na ustalonych i nadesłanych przez Komitet Okręgowy Kolonii Letnich formularzach ewidencyjnych. Dla usprawnienia tej akcji Komitety Towarzystw Miejskowych mogą doraźnie dobrać sobie do pomocy przedstawicieli organizacji narodowych w danej miejscowości, w szczególności zaś przedstawicielki organizacji kobiecych. Jednakże prawo ostatecznego zgłoszenia dziecka na kolonie i porozumiewania się pod tym względem z Komitetem Okręgowym Kolonii Letnich posiada tylko i wyłącznie Komitet Towarzystw Miejskowych (o ile istnieje).

W miejscowościach, w których jeszcze nie istnieje Komitet Towarzystw Miejscowych, zgłoszenia na kolonie letnie przyjmują zarządy poszczególnych towarzystw narodowych i przesyłają je w określonych terminach do Komitetu Okręgowego Kolonii Letnich. W miejscowościach takich należy zwrócić szczególną uwagę na wciągnięcie do powyższej akcji miejscowej organizacji kobiecej.

Pierwszeństwo przyjęcia na kolonie letnie posiadają dzieci rodziców, zrzeszonych w organizacjach narodowych, wchodzących w skład Komitetu Towarzystw Miejscowych oraz dzieci rodziców, zamieszkających z dala od zwartych skupisk polskich, pozbawione możliwości uczęszczania na kursy języka polskiego i przynależenia do organizacji młodzieżowych, a więc najbardziej narażone na wynarodowienie.

Dotyczy to w szczególności dzieci robotników rolnych.

III. KIEROWNICTWO KOLONII LETNICH.

a) *Kierownik kolonii.*

Kierownika kolonii, odpowiedzialnego moralnie i prawnie za całość prac kolonii oraz zespół jego współpracowników (instruktorów) mianuje Komitet Główny Kolonii Letnich na wniosek Zarządu Komitetu Okręgowego.

b) *Gospodarz kolonii.*

Gospodarza kolonii, odpowiedzialnego przed kierownikiem za całą stronę administracyjno - gospodarczą kolonii, wyznacza Zarząd Komitetu Okręgowego Kolonii Letnich, powiadamiając Komitet Główny o powyższych decyzjach.

c) *Liczba personelu.*

Liczba potrzebnego do przeprowadzenia kolonii personelu powinna być obliczana na podstawie następujących norm orientacyjnych:

na kolonii, liczącej mniej niż 100 dzieci na każde 25 dzieci powinien przypadać jeden instruktor (wliczając i kierownika) i jedna siła pomocnicza dla instruktora;

na kolonii, liczącej 100 lub więcej dzieci jeden instruktor powinien przypadać na 35 dzieci, jedna siła pomocnicza — na 25 dzieci.

W uzasadnionych wypadkach kierownictwo kolonii może być jednoosobowe, t. zn. kierownik może jednocześnie pełnić obowiązki gospodarza kolonii. (W wypadku takim przy obliczaniu liczby potrzebnych instruktorów wlicza się osobę kierownika).

IV. FUNDUSZE.

a) *Oplaty rodziców.*

Tak ze względów budżetowych jak też i zasadniczych opłaty rodziców powinny stanowić podstawę istnienia kolonii letnich.

b) *Inne dochody.*

Na inne dochody, których zdobycie we własnym zakresie powinno stać się stałą troską Komitetów Okręgowych Kolonii Letnich składają się: dochody z imprez, składki roczne od organizacji, dary osób i instytucji i t. p.

c) Dotacja Związku Polaków.

Dotacja Związku Polaków na akcję kolonii letnich w roku 1939 wynosi fr. 75.— (siedemdziesiąt pięć) na każde dziecko przyjęte na kolonie, nie może jednak w żadnym razie przekraczać kwoty, która zostanie przyznana zasadniczo każdemu Komitetowi Okręgowemu.

Przy sporządzaniu preliminarza budżetowego należy więc uwzględnić dotację Związku Polaków nie jako kwotę stałą, lecz jako sumę, proporcjonalną do liczby dzieci na kolonii (a wynoszącą fr. 75.— od dziecka).

Komitet Główny zaznacza przy tym, iż żaden wniosek o podwyższenie dotacji nie będzie mógł zostać uwzględniony oraz prosi Komitety Okręgowe o stosowanie daleko posuniętej oszczędności i ostrożności w wydatkowaniu przeznaczonych na kolonie kwot celem uniknięcia podobnych zeszłorocznym niedociągnięć oraz celem utworzenia żelaznych rezerw Komitetów Okręgowych Kolonii Letnich, które pozwolą im w przyszłości na zdobycie własnych ośrodków kolonijnych.

Komitet Główny Kolonii Letnich podkreśla z naciskiem, iż kwoty, przyznane Komitetom Okręgowym jako dotacja Związku Polaków nie mogą być rozchodowane na jakiegokolwiek cele ogólnie - administracyjne, a muszą być zużyte wyłącznie na zakup środków żywnościowych, wyliczenie zaś z powyższych kwot musi być poparte oryginalnymi kwitami żywnościowymi, wystawionymi przez dostawców w języku francuskim w/g ustalonych wzorów kasowych.

Dochody wymienione pod a) i b) winny być zużyte na częściowe pokrycie kosztów utrzymania, na pokrycie kosztów podróży (z punktu zbornego) w obie strony, na pokrycie kosztów dzierżawy ośrodka kolonijnego, na zakup niezbędnego sprzętu oraz pomocy naukowych, potrzebnych do zrealizowania programu wychowawczego kolonii.

V. PRASA I PROPAGANDA.

Komitety Okręgowe powinny przy pomocy wszelkich dostępnych im środków oddziaływać, a zwłaszcza drogą częstego zamieszania odpowiednich wzmianek i komunikatów w narodowej prasie polskiej prowadzić gorliwą propagandę idei kolonii letnich dla dzieci polskich we Francji.

VI. ROZKŁAD I TERMINARZ PRAC.

a) Przeprowadzenie zapisów dzieci do dnia 15. czerwca 1939 r.

b) Opracowanie i nadesłanie do Komitetu Głównego Kolonii Letnich planu organizacyjnego kolonii na załączonym formularzu oraz wniosku o przyznanie dotacji do dnia 25. czerwca 1939 r.

c) Przeprowadzenie kolonii: przy jednym turnusie — w pierwszej połowie wakacji letnich, przy dwóch lub trzech turnusach — niezwłocznie po zakończeniu roku szkolnego.

Ostateczne ustalenie dokładnej wysokości (według podanych norm) i wysyłka przyznanej przez Związek Polaków dotacji nastąpi po otwarciu kolonii i nadesłaniu imiennego spisu objętych nią dzieci z podaniem wieku i miejscowości stałego zamieszkania każdego dziecka.

d) Złożenie ogólnego sprawozdania z kolonii (na formularzu, który Komitety Okręgowe otrzymają we właściwym czasie) oraz szczegółowego rozliczenia się z otrzymanej dotacji w ciągu 10 dni po zwinięciu kolonii (ewentualnie po zakończeniu jej ostatniego turnusu).

VII. UWAGI KONCOWE.

Przesyłając powyższe wytyczne — Komitet Główny Kolonii Letnich prosi uprzejmie Komitety Okręgowe o niezwłoczne podjęcie całokształtu prac, związanych z należyтым i sprawnym zorganizowaniem akcji kolonijnej, a w szczególności o roztoczenie skrupulatnej kontroli nad wiekiem dzieci, zgłaszanych na kolonie, stosowanie w wydatkach jak największej oszczędności oraz ściśle przestrzeganie podanych terminów.

LILLE, dnia 10. maja 1939 r.

Otrzymują do wykonania:

Wszystkie Komitety Okręgowe Kolonii Letnich we Francji.

Otrzymują do wiadomości:

- 1) Konsulaty R. P. we Francji.
- 2) Zarządy Główne Związków wchodzących w skład Związku Polaków.
- 3) Okręgi Związku Polaków.
- 4) Komitety Towarzystw Miejscowych.

KOMITET GŁÓWNY KOLONII LETNICH WE FRANCJI.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. Cz. Lille. — Jeśli Pan ma trudności z przemówieniami, prosimy się nie zrażać. Wydawnictwo K. S. M. P. „Ostoja” Poznań, B. Wieczorkiewicza: „Zarys nauki żywego słowa” oraz S. Wołkońskiego — „Słowo wyraziste”. Najwięksi mówcy jak Demostenes i Cicero doszli do wprawy przez długie ćwiczenie. I Pan może osiągnąć przez systematyczną pracę nad sobą niezłe wyniki.

P. M. K. w Bethune. — Popelnia Pan bardzo brzydki, choć ogromnie często spotykany błąd językowy, pisząc, iż w zarządzie” Waszego towarzystwa jest sporo dzielnych ludzi.

Istotnie: w wyrazie „zarząd” nigdy dźwięk ą nie przechodzi w dźwięk ę, a więc należy mówić i pisać zarządzie, a w liczbie mnogiej: zarządy, zarządów, zarządom, z zarządami, w zarządach.

P. K. S. Ste Jamme. — Plebiscyt na Warmii i Mazurach odbył się w dniu 18 lipca 1920 r. Ze względu na ciężką wówczas sytuację naszego Kraju (ofensywa bolszewicka na Warszawę) plebiscyt ten wypadł dla nas niepomyślnie.

W tymże czasie, bo w dniu 28 lipca 1920 r. konferencja ambasadorów rozstrzygała sprawę Śląska Cieszyńskiego w sposób krzywdzący nas.

P. B. N. Le Havre. — Sojusz wojskowy z Francją został podpisany w dniu 19 listopada 1921 r.; sojusz obronny z Rumunią podpisano w dniu 3 marca 1921 roku.

P. W. Z. Billy Montigny. — Ks. Prymas August Hlond został mianowany kardynałem w dniu 20 czerwca 1927 roku jako arcybiskup gnieźnieński.

P. I. K. Wazlers. — Stefan Żeromski zmarł 20 listopada 1925 roku, a Władysław Reymont — 5 grudnia 1925 roku.

Najnowsze dźwiękowe filmy polskie.

Wszystkie zarządy Komitetów Towarzystw Polskich, pragnące zorganizować w swych koloniach seans najnowszych polskich filmów dźwiękowych, prosimy o zwracanie się po informacje pod następującym adresem: **Koch et F. Bernhard, 25, Grande Rue, 25, HARNES (P. de C.)**
Na programy składają się następujące filmy dźwiękowe:

I. PROGRAM:

„ROBERT i BERTRAND”

bardzo wesoła komedia.

Nadprogram reportaże:

- 1) Sprowadzenie do Polski Relikwii św. Andrzeja Boboli.
- 2) „Niech żyje Marszałek” — wręczenie buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.
- 3) Śląsk Zaolzański wraca do Polski.

II. PROGRAM:

„ZNACHOR”

dramat wielkiej miłości.

Nadprogram reportaże:

- 1) Polskie Morze.
- 2) Zakopane.

III. PROGRAM:

„PRZEOR KORDECKI”

wielki film historyczny z epoki najazdu Szwedów na Polskę.

- 1) „Salve Regina” (odpuść w Piekarach).
- 2) Hołd Wojsk Pancernych Prochom ś. p. Marsz. J. Piłsudskiego.
- 3) Obóz Młodzieży z Zagranicy w Zakopanem.
- 4) Wśród Polaków we Francji.

Akcję filmową prowadzimy za zgodą i w ścisłym porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Polaków.

Aleksander KOCH i Feliks BERNHARD
25, Grande Rue, 25 — HARNES (P. de C.)
Tel. 8.

Komunikat Księgarni Polskiej w Paryżu
w sprawie druków bibliotecznych dla bibliotek szkolnych,
organizacyjnych i powszechnych.

Niniejszym komunikujemy uprzejmie, że posiadamy na składzie komplet druków dla bibliotek szkolnych, organizacyjnych i powszechnych, wydanych według ustalonego w porozumieniu ze Związkiem Polaków wzoru:

Są to druki wymienione poniżej, które dostarczamy odwrotną pocztą, doliczając rzeczywiste koszty przesyłki pocztowej:

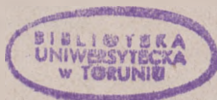
Model I/A — Księga inwentarzowa à 48 str.	fr. 22,25
Model I/B — Księga inwentarzowa à 96 str.	fr. 38,20
Model I/C — Księga inwentarzowa à 144 str.	fr. 55,00

Wszystkie wymienione księgi są oprawne.

Model III — Karta czytelnika (koloru żółt.) za 100 szt.	fr. 5,10
Model IV — Karta książki (koloru zielon.) za 100 szt.	fr. 4,60
Model V — Arkusz statystyczny za 100 sztuk	fr. 20,30
Model VI — Zeszyt czytelnika za 1 sztukę	fr. 2,25

Donosząc o powyższym, oczekujemy łaskawych zamówień

Księgarnia Polska w Paryżu,
123, Boulevard Saint-Germain, — Paris 6-e.



PRZEDRUK DOZWOLONY ZA PODANIEM ŹRÓDŁA

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec”) Lens. Le Gérant: Leon Garstka, Lens (P. de C.)

Biblioteka Główna UMK



300048322473

700605/4/11 4-30-

Kosztowności i dokumenty Przekazy, zakup i sprzedaż
najbezpieczniej przechowasz walut i inne operacje najko-
w opancerzonym schowku rzystniej załatwisz w

BANKU P. K. O.

Bank Polska Kasa Opieki S. A.

Kapitał Zi. 5.000.000

Oddział w Paryżu: 23, Rue Taitbout, PARIS IX-e.
Róg Bld. Haussmann — Tel. Taitbout 42-02.

AGENCJE: LENS (P. de C.), 1, Rue de Douai.
METZ (Moselle), 18, Rue des Augustins.
MONTCEAU-les-MINES (S. et L.), 7, Rue Rouget de l'Isle.
TOULOUSE (Hte-Garonne), 8, Rue Bayard.

15 własnych placówek we Francji. 5 własnych gmachów w Paryżu i w Lens.

Księgarnia Polska w Paryżu

PARIS (VI) — 123, Boulevard Saint Germain, — PARIS (VI)

Posiada na składzie:

Największy wybór powieści polskich, książek szkolnych, zawodo-
wych, technicznych i rolniczych. — Piękne oprawne książki do na-
bożeństwa.

Czasopisma polskie emigracyjne i krajowe. — Nuty i szkoły na róż-
ne instrumenty muzyczne. — Płyty polskie gramofonowe. — Mapy
polskie i plany. — Obrazy i portrety sławnych mężów. — Wielki
wybór polskich kart korespondencyjnych.

Na miejscu doborowa wypożyczalnia książek
Katalogi książek z różnych dziedzin wysyła się na żądanie **BEZPŁATNIE.**

Czytajcie —

Prenumerujcie — Rozpowszechniajcie

Tygodnik Polski

niezależne pismo robotnicze, poświęcone obronie interesów Wy-
chodźstwa i zagadnieniom walki z agenturami wrogimi Polsce i emi-
gracji polskiej we Francji.

Prenumerata we Francji: — miesięcznie 4 fr. — kwartalnie
12 fr. — półrocznie 20 fr. — rocznie 40 fr.

Adres Redakcji i Administracji: 23, rue Le Peletier, 23, PARIS IX.

Biblioteka Główna UMK



300048322473

PIŁSUDCZYK

Miesięczny organ Związku Towarzystw Kulturalno-Oświatowych
im. Józefa Piłsudskiego.

Roczna prenumerata wynosi 5.— fra.
Nr. pojedynczy 0.50 fra.

Adres Redakcji i Administracji:
7, Rue Crillon, 7 — PARIS (4).

POLSKIE PACHOLE

Jedyny miesięcznik dla dzieci i młodzieży, wydawany przez Związek
Nauczycielstwa Polskiego.

Roczna prenumerata wraz z przesyłką wynosi we Francji 7.— fra.; w Polsce
2.— zł., w innych krajach europejskich 10.— fra.; numery pojedynczy 0,75 fra.

Adres Redakcji i Administracji:
15, Rue Gustave Spriet, 15 — LENS (P. de C.).

Zapewniamy Rodaków
że najtańszą, najpewniejszą i najwygodniejszą jest
Podróż do POLSKI przez „ORBIS”
Jedynе Oficjalne Polskie Biuro Podróży

Oddział Emigracyjny w Paryżu:

71, Avenue de Villiers, 71 — PARIS (17-e) — Métro Wagram.

Oddziały:

LILLE: — 37 - 39, Bld. Carnot.

STRASBOURG: — 6, quai de Paris, 6.

BRUXELLES: — 50, rue des Colonies, 50.

LIEGE: — 34, rue des Dominicains, 34.

Odjazdy z Paryża i Lille: codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. —
Odjazdy ze Strasburga: w każdy poniedziałek i czwartek.

60% zniżki biletowej do Niemiec (Westfalji).

RODACY! Powierzajcie z zaufaniem Wasze paszporty celom wizowania, pieniądze na bilety i opiekę nad Waszemi Rodzinami w podróży tylko **ORBISOWI**.
Zwracajcie się na dworcach tylko do funkcjonariuszy
w czapkach i mundurach „ORBISU”.